Nr 243. Kraków, Niedziela 23 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . –
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	3 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* *Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepesza i A. Salamonowej, Plac Maryacki 3. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmuje Biuro dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesselen. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu:** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 października.

Wśród licznych żądań, zgłaszanych obecnie przez Koło polskie wobec sprzymierzonego rządu, jak się zdaje, sprawa gimnazyum cieszyńskiego poszła w zapomnienie. Dlaczego Koło polskie nie poruszyło dotąd, w nowej sesyi parlamentarnej, tej jedynej sprawy narodowej? Czesi pamiętają o swoich interesach i od uwzględnienia ich przez rząd, czynią zależnem swoje poparcie i głosowanie w sprawie przedłożeń ugodowych. Nie mamy im tego za złe; od tego są w parlamencie, aby pamiętali o sprawach swojego kraju i narodu. W klubie południowo-słowiańskim wytoczono cały szereg żądań Słowieńców i Rusinów; — rząd liczy się z temi żądaniami; on nie może przejść nad niemi do porządku dziennego, bo potrzebuje współdziałania tego klubu. Tylko jedno Koło polskie gubi się w bezbrzeżnych interesach państwa, wysila się nad załatwieniem kwestyi ugodowej, roni łzy nad zachwianem przez obstrukcyę mocarstwowem stanowiskiem monarchii, — lecz o interesach kraju i narodu zapomina w tym zapale i w walce o interesa państwa. Niemcy rządzą nami dalej, duszą naszą narodowość na kresach, jakby równouprawnienie narodowe wykreślono z ustaw zasadniczych, jak gdyby w interesie państwa leżało gnębienie Słowian przez jedną, uprzywilejowaną narodowość.

Polacy w zachodniej Galicyi i na Śląsku doznają losu rodaków swoich pod zaborem pruskim. Hakatyzm niemiecki przybiera tutaj zupełnie tensam charakter i te same rozmiary, co w Prusiech, a zbliża się do niego także ideałami niemieckiemi, bismarkizmem i pangermanizmem. Polacy zdani są na łaskę i niełaskę Niemców, rzuceni są na łup wynarodowienia, nie doznają opieki prawa, zaręczonego im ustawami zasadniczemi.

Czy polskiej ludności księstwa Cieszyńskiego należy się polskie gimnazyum lub nie? Rząd powinien raz, otwarcie i bez ogródek kwestyę tę rozstrzygnąć. Tutaj są tylko dwie odpowiedzi: twierdząca, lub przecząca; każda inna będzie tylko wybiegiem, obliczonym na łatwowiernych i naiwnych, że posłowie Koła polskiego, bez ubliżenia swojej godności, wybiegiem takim nie powinni dać wywieść się w pole. Fakta zresztą dowodzą niezbicie potrzeby tej szkoły. Polskie gimnazyum w Cieszynie istnieje czwarty rok i cieszy się bardzo liczną frekwencyą; więc najwidoczniej jest potrzebnem, kiedy ludność z niego korzysta. Cóż zatem wstrzymuje rząd od upaństwowienia tego zakładu naukowego? Polityka? Czyż nawet oświata publiczna nie będzie od niej wolną? Ciekawie przedstawia się zaiste rząd austryacki, który z wielkiem namaszczeniem odwodzi sędziów od mięszania się do polityki, a sam wprowadza ją do zarządu szkolnego.

Jeżeli zaś rząd walczy z nami bronią polityki, toż i my mamy nie od parady polityczną reprezentacyę w Wiedniu, a po to, aby ona w drodze walki politycznej dobijała się przyrodzonego nam prawa narodowego. Rząd uprawia politykę, niechże ją uprawia i Koło polskie w taki sposób, aby nasze postulaty narodowe znalazły poparcie. To wstyd doprawdy i hańba, aby sprawa tak jasna, tak sprawiedliwa i słuszna, jak upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, dotąd nie znalazła w Kole skutecznego orędownictwa. Cóż warta cała polityka naszej delegacyi, do jakich ona doprowadza rezultatów, jeżeli po tylu bojach w imię rzekomo ważnych interesów całego narodu polskiego, nie mogła ta delegacya zdobyć dla nas jednej szkoły na Śląsku?! Toż to niemoc jakaś, opieszałość lub niedołęstwo w najwyższym stopniu ale nie polityczna dojrzałość; toż to nie kierowanie sprawami, lecz rzucanie się bezwładne w prąd centralistyczny; toż to hołdowanie ambicyi, uganianie się za błyskotliwemi rolami na politycznej arenie, ale nie spełnianie przyjętych wobec kraju i narodu obowiązków! Gimnazyum cieszyńskie z każdym rokiem większych wymaga nakładów, coraz trudniej zyskiwać dla niego siły nauczycielskie, bo nauczyciel nie widzi przyszłości dla siebie w prywatnym zakładzie. Niebawem już i wynajmowany dotąd dla szkoły gmach nie wystarczy na pomieszczenie wszystkich klas i uczniów. Trzeba stawiać nową szkołę, jeżeli nie mamy zaprzepaścić całego gimnazyum. — Skąd weźmiemy funduszów? — Skąd wreszcie przychodzimy do tego, abyśmy wyręczać mieli rząd w spełnianiu jego wobec nas obowiązków? Obowiązkiem zaś rządu jest utrzymywać polskie gimnazyum w Cieszynie z funduszów państwa, na które my lwią część składamy. Za nasze pieniądze utrzymuje rząd gimnazya niemieckie o sto kilku uczniach, — dla nas nie ma szkoły dla kilku set uczniów. — To przecież jest niesprawiedliwość tak w oczy bijąca, że Koło polskie wystąpić przeciw niej powinno, choćby nie o nas samych, lecz o Czechów, Słoweńców lub Rusinów się rozchodziło. Popiera też Koło wszystkie inne narodowe sprawy, tylko dla własnych brak mu czasu, czy chęci.

Niechże delegacya polska pamięta, że teraz jest najwłaściwsza pora do wywalczenia dla nas gimnazyum państwowego w Cieszynie. Trzeba tą sprawą raz zająć się na serio i załatwić ją, bo gotowa ona skończyć się wprost skandaliczną klęską całej naszej akcyi na Śląsku, — gotowiśmy podać się w pośmiewisko u swoich i obcych, gdy z braku funduszów zamkniemy polskie kresowe gimnazyum. Wstyd i hańbę zrzucimy wtedy na Koło polskie, — bo kraj, społeczeństwo, naród cały i jego opinia publiczna zrobiły już w tej sprawie wszystko, co zrobić mogły. Zróbcież i wy coś ze swej strony!

Bank krajowy.

(1883 — 1898).

I.

W roku bieżącym upłynęło lat 15 od założenia Banku krajowego. Jestto okres czasu, który daje możność ocenienia, o ile poważna ta instytucya odpowiedziała celom i zasadom, dla których założoną została, o ile spełniła oczekiwania i nadzieje, jakie kraj i społeczeństwo wiązały z jej powstaniem, i o ile wpływ rozległej działalności, do jakiej Bank powołanym został, znalazł wyraz w swych dobroczynnych skutkach w naszym kraju. Aby ułatwić pogląd na działalność Banku w tym okresie, wystąpiła dyrekcya ze sprawozdaniem, które obejmuje *resumé* działalności Banku krajowego w ubiegłem piętnastoleciu i przynosi szczegółowe wyjaśnienia i poglady na politykę ekonomiczną Banku, a w końcu cyfrowe zestawienie wyników.

Cyfry, leżące przed nami, wymowniej niż wszelkie argumenta ilustrują działalność Banku. Piętnaście lat istnienia instytucyi, której powierzono odrazu szeroki zakres agend, musiały być z natury rzeczy okresem przygotowawczym — okresem spokojnej, oględnej i rozumnej gospodarki, której celem było w pierwszym rzędzie utrwalenie finansowych podstaw, pomnożenie kapitału zakładowego, opieka nad ustaleniem kursu papierów przez Bank emitowanych i wyrobienie dla instytucyi zaufania we wszystkich dziedzinach ekonomicznej pracy, nietylko u społeczeństwa w Galicyi, ale i w stosunkach do pozakrajowych zakładów kredytowych. Tę stronę zadania swego Bank krajowy spełnił w zupełności i w tym kierunku z chlubą spoglądać może na przebyty okres. Założony kapitałem 1 miliona złr., w przeciągu piętnastolecia pomnożył zakładowy majątek więcej, niż o drugie tyle, gdyż wykazuje obecnie 2,727.356 złr. Emisya listów zastawnych, obligacyj komunalnych i kolejowych dosięgła imponującej cyfry 48,601.550 złr., a przyciągnięte do Banku obce kapitały wynosiły po dzień 30 czerwca 1898 r. 13,860.991 złr. w. a.

Powyższe ogólne zarysy wyniku kampanii finansowej Banku krajowego świadczą, że dyrekcyi powiodło się nadspodziewanie wypełnić program przygotowawczy, jakim się winna kierować w pierwszym okresie istnienia każda poważna instytucya finansowa, pragnąca podwaliny bytu swego na silnych umocnić podstawach. Tylko tą drogą zdobywa się na przyszłość teren do rozległej działalności, mający na celu gruntowną sanacyę ekonomicznych stosunków kraju.

A teren ten jest nader rozległy, zakres działań wielki i odpowiedzialny, bo Bank krajowy ma wyjątkowe stanowisko i wyjątkowe obowiązki. Gwarancya kraju sześciomilionowego, która jest dlań tarczą ochronną, nałożyła nań obowiązek podniesienia dobrobytu w kraju, a w szczególności popierania rolnictwa, przemysłu i handlu. Taką była przewodnia myśl genialnego twórcy Banku ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, i w tych też kilku punktach streszcza się obowiązkowy program działalności Banku krajowego, mający trafić w sedno potrzeb kraju. Na całkowite wypełnienie tego programu piętnastoletni okres istnienia Banku nie mógł wystarczyć. W tym czasie ciężkiej walki o zdobycie targu pieniężnego Bank ma już w tem zasługę: 1) że utrwalił własne podstawy pieniężne i dźwignął się na stanowisko najpierwszej w kraju instytucyi finansowej; 2) że wyzwolił kraj w znacznej części z pod wpływu kapitału obcego, przeważnie niemieckiego. Te dwa punkta uważać można za najważniejszy, pozytywny dorobek działalności Banku krajowego z pierwszego piętnastolecia, i gdyby nawet innych zdobyczy i zasług w dziedzinie ekonomicznej polityki i stosunków krajowych Bank ten nie wykazał, to już i to, co dotąd wykazał, byłoby niepoślednią na drodze postępu i sanacyi krajowych stosunków zdobyczą. Tak atoli nie jest.

Po za wymienionemi dwoma punktami sprawozdanie poszczególnych działów Banku wykazuje ze wszech miar wydatną działalność, która zarysowała się bardzo wyraźnie i w niektórych dziedzinach nadspodziewanie pomyślne podaje wyniki.

Jedną z najważniejszych zdobyczy jest pomyślna kampania Banku w kierunku obniżenia stopy procentowej. Rozumną polityką konwersyjną listów zastawnych doprowadził Bank krajowy do tego, że hipoteczne pożyczki w Banku krajowym są tańsze ($5^1/_2$ % z umorzeniem) od pożyczek w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, i że w ten sposób udało się uregulować stosunki kredytowe i stopę procentową w Banku hipotecznym i w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, a temsamem uzdrowić w znacznej części kredyt hipoteczny w kraju. Na dobrach tabularnych posiadał Bank do 30 czerwca 1890 roku sumę 14 856 406 złr. Na domy murowane udzielił pożyczek 31,164.450 złr., na gospodarstwa włościańskie wreszcie 3,962.716 złr. Ten ostatni dział, w stosunku do wymienionych poprzednio, wydaje się nieco po macoszemu traktowany; dyrekcya atoli tłómaczy się, że starała się włościański kredyt hipoteczny skierować raczej do prowincyonalnych Towarzystw zarobkowych i gospodarczych, udzielając im w tym celu wydatniejszego kredytu. Tłómaczenie to atoli nie znajduje uzasadnienia w cyfrach, gdyż kredyt wekslowy, tym stowarzyszeniom udzielony, nie odpowiada potrzebie, pomimo że udotowany jest dział ten kwotą dwóch milionów złr.

Dział komunalny Banku, niemniej jak dział pożyczek kolejowych nie jest rozwinięty dotąd równomiernie z innemi działami, a przypisać to trzeba temu, że rząd niezbyt życzliwą opieką otacza podjętą w tym kierunku przez Bank akcyę. Jak długo rząd nie przyzna obligacyom komunalnym Banku charakteru papieru pupilarnego, tak długo Bank nie będzie mógł przystąpić do konwersyi dotychczasowych obligacyj $4^1/_2$-procentowych na 4-procentowe, a tem samem musi się dać ubiedz na tem polu tańszym Bankom wiedeńskim. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby nasi posłowie w Wiedniu poczynili u rządu w tym kierunku starania, gdyż dotychczasowa polityka rządu w tej sprawie jest niesłychanie krzywdzącą dla kraju.

Do końca czerwca 1898 roku udzielił Bank ogółem 382 pożyczek w sumie 6,047.200 złr., z czego przypada 79 pożyczek na powiaty, 164 na miasta i miasteczka, a 239 na gminy wiejskie.

Akcya w sprawie rozwinięcia w kraju interesów melioracyjnego i parcelacyjnego jest dotąd najsłabszą w działalności banku krajowego, i mimo licznych w tym względzie uchwał sejmu, żądań kraju i głosów dziennikarstwa i postronnej krytyki, dział ten największe napotyka na drodze swego rozwoju trudności. Dyrekcya wyjaśnia tę okoliczność zupełnym brakiem zapału u nas do robót melioracyjnych. Nieliczni, zgłaszający się do Banku o kredyt melioracyjny rolnicy, w przeważnej części nie zdradzają zrozumienia potrzeby i chęci prowadzenia robót melioracyjnych u siebie, a najczęściej chodzi im tylko o zaciągnięcie pożyczki pod nową formą. To samo odnosi się także do działu parcelacyjnego, gdzie najczęściej ofiarują pod parcelacyę grunta swe wielcy obszarnicy, którzy wszystkie źródła kredytu wyczerpali, majątki zniszczyli, i drogą parcelacyi mają nadzieję wydobycia jeszcze z majątku jakiegoś funduszu dla siebie. Inną kategoryę parcelantów stanowią spekulanci, którzy, przy sprzedaży mniejszemi parcelacyami, pragną zarobić na cenie kupna majątku. Dyrekcya twierdzi, że parcelantów, którzyby istotnie mieli szczerą intencyę podniesienia obszarów drogą parcelacyi i skomasowania — nie widziano dotąd w Banku. W tym względzie istnieje niezawodnie ze strony Banku pewna chwiejność i niezdecydowanie, a przedewszystkiem może nie zawsze usprawiedliwiony brak zaufania do stron. Sprawa jest dla rolnictwa wagi pierwszorzędnej, a wobec tego winna być życzliwiej i staranniej traktowaną. Wykazał to szczegółowiej na przykładach i cyfrowo w swej broszurze adwokat Krosiński ze Lwowa, a głos ten powinien być wzięty pod rozwagę przez właściwe czynniki.

Ze wszystkich działów Banku najwspanialej się rozwinął i cyfrowo największe wykazuje wyniki portfel wekslowy. Cyfra $9^1/_2$ miliona złr., umieszczona w wekslach i pożyczkach na podkład efektów, jest imponującą, gdyż w ten sposób Bank krajowy wysuwa się w tym dziale na pierwsze miejsce w rzędzie naszych instytucyj kredytowych. Stopa procentowa, zarówno przy pożyczkach wekslowych, jak i na walory, wynosi 5%, i jest zawsze jednolita, gdy n. p. w Banku spekulacyjnym, jak hipoteczny, zależy wysokość stopy od każdorazowego uznania dyrekcyi, co niesłychanie osłabia zaufanie ogółu do instytucyi. Stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, które mają na celu być pośrednikami niejako pomiędzy Bankiem krajowym a klientelą prowincyonalną, eskontuje Bank weksle na $4^1/_2$ %, a nawet 4%, przyczem wyklucza zupełnie „eskonterów" prywatnych, operujących kredytem na własny zysk.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Berlin. 22 października.

(*Telegram „N. Reformy"*).

W uzupełnieniu wiadomości o zamierzonym zamachu na życie niemieckiej pary cesarskiej, ogłasza *Nordd. Allg. Ztg* następujące sprawozdanie konsula niemieckiego w Aleksandryi:

Konsulat włoski w Aleksandryi zwrócił uwagę władz policyjnych na zachowanie się tamże pewnej ilości anarchistów, którzy odbyli naradę w Kairze i postanowili, albo na placu Mehmeda-Alego, lub przed pałacem Abdin wykonać zamach na cesarza Wilhelma i jego małżonkę.

Skoro zostało wiadomem, że cesarz Wilhelm zmienił plan podróży, odbyli spiskowcy zgromadzenie u szynkarza Hugona Parini'ego w Aleksandryi w dniu 13 bm., na którem postanowili przesłać gotowe bomby, zamiast do Kairu, do Palestyny.

Bomby te miały być w dniu 13 bm. przeniesione z niewielkiego sklepiku, utrzymywanego przez Parini'ego, na statek, należący do Towarzystwa „*Khedivial Steomship and Graving Dock-Company*" przez pewnego Włocha, urodzonego w Tryeście, który na tym statku przyjął obowiązki kelnera. W tym dniu krytycznym, tj. 13 bm., otrzymawszy denuncyacyę, kierownik konsulatu włoskiego Bardese w towarzystwie dwóch kawasów, dyrektora policyi miejscowej Harringtona beja, inspektora policyjnego Treves'a, oraz kilku policyantów, udał się do szynku Parini'ego, gdzie wkrótce znaleziono paczkę z bombami, co do których oświadczył on, że jej zawartości nie zna, i że ją zostawił u niego jakiś nieznany mu Arab.

Parini twierdził dalej, że w paczce znajduje się koniak i chwycił za młotek prawdopodobnie w zamiarze sprowadzenia wybuchu bomb i zabicia wszystkich obecnych. Na szczęście przeszkodzono mu w tym zamiarze siłą. Gdy go aresztowano, oświadczył on wśród strasznych przekleństw, że jest anarchistą.

W nocy z 13 na 14 bm. aresztowano ośmiu uczestników narady anarchistycznej w Aleksandryi i stwierdzono, że przeznaczony do przewiezienia bomb do Palestyny Włoch przyjął obowiązki kelnera w hotelu „Bristol" w Jaffie, gdzie uczestnicy spisku oczekiwali na paczkę z bombami.

W dniu 14 bm. rano zbadano paczkę, skonfiskowaną u Parini'ego. Obecnym był przytem konsul niemiecki. Zawierała ona dwie bomby, opakowane starannie trocinami. Przedstawiały się one w postaci cylindrów o 25 cm. długości, grubszych w środku i o średnicy 7 cm. po końcach, a 10 cm. w połowie. Sfabrykowane były te bomby z galwanizowanego żelaza, a obwinięte następnie drutem cynkowym i papierem po wierzchu. Jedna bomba miała po środku otwór, skąd wychodził lont, a każda z nich ważyła 2120 gr.

Zawartość naboju tych bomb składała się z 1050 gr. srebra piorunującego i 26 kul rewolwerowych dużego kalibru. Pociski te mogły zarówno wybuchnąć skutkiem podpalenia, jak i uderzenia. Przypuszczalnie skonfiskowane bomby mogłyby na wypadek eksplozyi co najmniej w obrębie 50 metrów sprowadzić skutki zabójcze.

Wodociągi w Krakowie.

Przebieg posiedzenia Rady miejskiej, na którem zadecydowano, ostatecznie budowę wodociągów, był następujący:

R. m. Federowicz prosi o głos dla faktycznych sprostowań i zapewnia, że przemówienie jego na poprzedniem posiedzeniu źle było zrozumiane, szczególnie źle przez dr. Seinfelda, który wyrażenia p. Federowicza, jak „lichwa", „grabież", może za daleko idące, co mowca przyznaje, przyjął potokiem oburzenia. Tego oburzenia p. Federowicz nie pojmuje.

W dalszym ciągu obrad nad sprawą wodociągową r. m. dr. Leo zapytuje najpierw, czy firma Rumpel et Comp. przedłużyła termin swoich zobowiązań, które w dniu 15 b. m. miały być decydująco przez Radę rozstrzygnięte, bo to kwestyonuje potrzebę uchwały Rady. Powtórnie wyraża mowca zapatrywanie, że pośpiech

Fortepian.

Znany pisarz muzyczny Riehl, twierdził już przed kilkunastu laty, że pomiędzy jasnowłosemi córami Germanii, panuje tak zwana *Clavier-Wuth*, co, przetłómaczone grzecznie na język polski, znaczy: mania fortepianowa. Wtórował mu po drugiej stronie Renu poważny krytyk Reyer, ba — nawet poeta i jeden z czterdziestu nieśmiertelnych, Laprade, dosiadłszy niezbyt ognistego pegaza, wyruszył w szranki przeciw potworowi o trzech nogach i kilku dziesięciu białych i czarnych zębach.

Uspokójcie się panowie! Jeżeli tam u was na przykład w Grosskrachwinkel fabrykant grochowych kiszek żali się, że mu własna córka zatruwa grą na fortepianie słodkie chwile drzemki poobiedniej, albo jeżeli, przypuśćmy, w Tarasconie, sławnem gnieździe rodzinnem sławnego Tartarina, odgłos drewnianych *sabotów* uderzających o bruk miejski, musi ucichnąć wobec huraganu marsylianki, którą wygrywa na starem klepadle córeczka miejscowego dowódcy radykałów — to i my tutaj, nad Wisłą i Pełtwią, tudzież w innych okolicach kraju, skazani jesteśmy na takie same katusze akustyczne.

Dawniej, gdy babki nasze nosiły francuskie krynoliny i niemieckie loki, fortepian był poprostu luksusową rzadkością, dostępną dla niewielu szczęśliwych osobników. Sprowadzenie fortepianu z Wiednia należało do owych przedsięwzięć, na które zaledwie mógł się porwać taki pan *Bezirksvorsteher*, nie mówiąc już wcale o komisarzu, lub też — broń Boże — o mizernym mandataryuszu. A gdyby w owych czasach, jaki narwaniec był wyraził przypuszczenie, że mniej więcej ku końcowi bieżącego stulecia w salonie konceptowego praktykanta stanie wyrób Bosendorfera, byłby się naraził na taką samą nieprzyjemność, jak gdyby pozwolił sobie powątpiewać o czystości języka i jasności stylu ówczesnych rozporządzeń gubernialnych.

Owa zapomniana już przez nas epoka patryarchalna była epoką panowania gitary i fletu. Grał na gitarze stary major w szlacheckim dworze, grał na niej emerytowany komornik w przedmiejskim dworku, grał wreszcie poważny członek cechu w swej odrapanej, ale na silnych fundamentach stojącej kamienicy. Młodzież, jak zwykle żądna nowinek, chwytała za flet, którego tęskne tony dostrajały się wybornie do szumu starych lip, do wieczornego rzegotania żab i głuchego klekotu bociana. Dziś wszystko to wywołuje uśmiech politowania.... Czy słusznie? — rozprawiać nie będziemy.

Oczywiście były domy, w których królował fortepian, przeciwko temu królowaniu nie przemawiał ani niemiecki fabrykant kiszek grochowych, ani mieszkaniec francuskiego Tarasconu, ani wreszcie jakikolwiek obywatel, osiadły nad Wisłą lub Pełtwią.

Cudowne dzieci należały wówczas do bardzo nielicznych wyjątków, z których potem wyrastali rzeczywiście wyjątkowi artyści. Przeróżni mniej lub więcej obiecujący adepci lutni z tej prostej przyczyny, że nie istniał jeszcze Sejm, nie otrzymywali z krajowych funduszów na tak zwane dalsze kształcenie się kilkudziesięciu reńskich z pewną ilością centów. Panienki uczyły się najpierwej czytać, pisać i rachować, a potem rozprawiały o „ósemkach" i „szesnastkach". Mniej uzdolnione grywały o zmroku niezapomnianą „Modlitwę dziewicy" niezapomnianej Tekli Bądarzewskiej, więcej uzdolnione czy śmiałe porywały się na „Przebudzenie lwa" sędziwego Kątskiego. Nie słyszano i nie widziano, aby dziesięcioletni Kazik grubemi paluszkami parodyował sonaty Boethowena, lub żeby dwunastoletnia Mania profanowała mazurki Szopena. Nie wiedząc o tem, trzymano się zasady: *ne sutor ultra crepidam* i było może mniej muzyki, ale kto wie, czy nie więcej muzykalności.

Dziś przedewszystkiem jest fortepian takim samym modnym sprzętem, jak wachlarz japoński lub chiński ekran. Owa japońszczyzna czy chińszczyzna jest sobie po prostu kiepskim wyrobem żydków galicyjsko-wiedeńskich, fortepian zaś po licznych peregrynacyach staje się zwykle nieużytecznym gratem, z którego byłoby najlepiej zrobić porządną skrzynkę na cygara. Ale ponieważ pani aptekarzowa zdołała wywindować fortepian aż na drugie piętro, tem bardziej więc pani konsyliarzowa powinna sprowadzić go na pierwsze.

Z tego samego powodu każda szanująca się i troskliwa mama prośbą i groźbą zmusza swoje córeczki do muzyki. Zdarza się często, że nauczyciele jeden po drugim, już po kilku lekcyach, zrzekają się wysokiej czasem zapłaty, oświadczając, że uczennica nie ma żadnej zdolności, mama jednakże trwa w swoim uporze i znajduje wreszcie *metra*, który znakomicie umie grać na nerwach próżności zacnej rodzicielki. Mniejsza o to, że dziecko nie zna jeszcze alfa betu, że nie wie, co to jest całość, a co ułamek, że nad klawiszami uroni więcej łez, niż ubogi podrzutek nad pustą miską — wystarczy, jeżeli rodzice mogą się pochwalić choćby przed służącą. Bywa i tak czasami, że dziewczynka z porady lekarza, jako zbyt wątła, nie uczęszcza do szkoły, pańszczyznę fortepianową musi jednakże koniecznie odrobić.

Co z tego wynika? Oto jedna czuje późnieа wstręt do muzyki, druga uważa ją za zwykłą tresurę w rodzaju nauki kłaniania się, trzecią w ciągłej walce o byt ani chce, ani może myśleć o niej — a wszystkie razem i same nic nie zyskały na wykształceniu estetycznem i nie przyczynią się z pewnością ani w drobnej cząstce do rozszerzenia kultu dla tego działu sztuki. Może nie będzie zbyt śmiałem twierdzenie, że właśnie te ofiary manii fortepianowej najbardziej szkodzą wrodzonemu zamiłowaniu każdego człowieka do muzyki, która umie poruszyć wykwintnego znawcę i naiwnego prostaczka. Tak zwana popularyzacya sztuki nie polega na wytwarzaniu nieudolnych wykonawców, ale na stopniowem podnoszeniu mas na wyżyny chociażby względnego rozumienia najprzystępniejszych objawów sztuki.

Pastuch, grający na fujarce, jest postacią poetyczną, muzykanci wiejscy, którzy na chłopskich weselach rżną od ucha krakowiaki, często fałszywie, ale zawsze dziarsko, zdołają chwycić każdego za serce, ale owe panny, pastwiące się nad fortepianem, są w najlepszym razie śmieszne.

Henryk Josse.

zbyt wielki zastosowano w sprawie, która parumilionowym wydatkiem miasto może obarczyć. Że nie przedłożono jednocześnie sprawozdania finansowego, to nie jest winą komitetu. Mowca informuje Radę o przebiegu obrad nad sprawą finansową, przeprowadzonych w osobnym komitecie dla tej sprawy. Banki chcą wejść w rokowania co do pożyczki emisyjnej, lecz najpierw musi gmina uzyskać bezpieczeństwo pupilarne dla swojej pożyczki, oraz uwolnienie jej od opłat stemplowych i należytościowych. Sytuacyę finansową gminy uważa mowca za prawidłową i zdrową; gwarancya kraju dla pożyczki także miasto wspiera, lecz szkoda, iż nie postarano się o przyśpieszenie sankcyi cesarskiej dla uchwały Sejmu co do owej gwarancyi. Kraków, jako twierdza, mógłby uzyskać od wojskowości zapomogę, szczególnie ze względu na podniesienie się kosztów budowy wodociągu specyalnie dla wojskowości o 60.000 złr. Mowca jest zdania, że przy staraniach, wobec wielkich korzyści i wygody, jakie z wodociągów mieć będzie wojskowość, możnaby prosić o subwencyę przynajmniej 300.000 złr., w takim razie o tę kwotę mogłaby być niższa suma pożyczki. Wogóle sprawy finansowej nie uznaje mowca za dojrzałą, ale nie jest zdania, aby uchwałę co do budowy łączyć z pożyczką, bo to mogłoby opóźnić budowę przynajmniej o pół roku. Co do starania się o subsydya od skarbu wojskowego, przedłożył dr. Leo do uchwalenia wniosek: Uprasza się p. prezydenta, by jak najspieszniej poczynił w urzędowej drodze starania o uzyskanie subwencyi ze skarbu wojskowego na budowę wodociągu.

Wiceprezydent dr. Pieniążek zaznacza, iż do przemówienia po raz trzeci w trzechdniowej dyskusyi ściśla konieczność go zmusza. Prawie wszyscy mowcy, oprócz p. Slęka, dr. Staniszewskiego i referenta, nie mówili o ofertach na budowę, lecz o finansowej stronie przedsiębiorstwa. Mowca zastrzega się, że umie cenić poważne i wytrawne poglądy dyrektora Slęka na finansowe stosunki miasta i cieszy go, że nie powątpiewa on o zdolności kredytowej Krakowa, lecz przykrym mu jest z toku przemówienia p. Slęka zarzut pośpiechu w uchwalaniu spraw ważnych, którego przykład wykazywał w uchwaleniu ustawy o przymusie wodociągowym. W kwestyi tej daje dr. Pieniążek szczegółowe wyjaśnienia i wykazuje, że sprawa ta z gwarancyą kraju miała ścisły związek. Mowca omawia dalej wniosek p. Slęka co do odroczenia uchwały budowy wodociągu i załatwienia pierwej sprawy finansowej. Gdyby Rada zechciała wypuszczać obligacye komunalne we własnym zarządzie, to rzecz byłaby kosztowna i nie dałaby się tak prędko załatwić. Na zapytanie największe instytucye odmówiły udziału w realizacyi pożyczki, bo dla nich pożyczka 1,800,000 złr. to rzecz drobna. Natomiast banki, jak Union Bank, Bank krajowy, Bank galicyjski, oświadczyły gotowość emisyi, zastrzegając sobie wyłączność. Inne banki złożyły także ofertę, ale z zastrzeżeniem, że emisyę ten dostanie, kto ofertę najniższą złoży. Najkorzystniejszą ofertę złożył Bank krajowy, również korzystną Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, w połączeniu z innemi bankami. Pożyczka Banku krajowego byłaby tego rodzaju, że nie wymaga żadnej kosztownej manipulacyi ze strony gminy. Bank gotów jest dać pożyczkę w swoich 4% obligacyach komunalnych; w takim razie ponosiłby sam podatek rentowy, a gmina opłacałaby tylko 5% rocznie na oprocentowanie i na amortyzacyę i nic więcej ponad ten procent. Prócz tego byłaby ta korzyść, że Bank gotów jest ulokować chwilowo u siebie na rachunek gminy fundusze z pożyczki na 4%, a gmina niemi swobodnie rozporządzać może. Wreszcie pożyczkę Banku można w każdej chwili wypowiedzieć i spłacić, co przy własnych obligacyach byłoby niemożebnem. Mowca omawia dalej sprawę promesy, wskazując, że nie orzeka ona stanowczo o procencie pożyczki w dniu jej zrealizowania; sądzi, że nie można uzyskiwać obniżenia ofert na budowę od jednego, to od drugiego referenta, bo to nie jest lojalne i racyonalne i wywołuje zły humor oferentów; raczej należałoby odrzucić wszystkie oferty. — Mowca oświadcza się za wnioskami komisyi, a przeciw wnioskowi odraczającemu p. Slęka. *(Brawa).*

Dr. Domański czyni uwagę, iż sposób pokrycia pożyczki, wymagającej kwoty 75 000 złr. rocznie, ważniejszym jest od samej pożyczki, — zapytuje więc, czy się komisya nad tą kwestyą pokrycia zastanowiła?

R. m. dr. Propper wyraża zadowolenie z dyskusyi, która tyle ważnych spraw miasta poruszyła; jest zdania, że nie należy odraczać budowy wodociągu, bo mamy 900.000 złr. w funduszu amortyzacyjnym i 200.000 złr. w resztach kasowych; z tych funduszów więc gmina może pokryć budowę wodociągu; funduszem amortyzacyjnym ma gmina prawo dysponować. Inaczej wszakże przedstawia się dzisiaj sprawa techniczna. Choćbyśmy zaraz powzięli uchwałę, to nie możemy przystąpić do budowy, dopóki nie dostaniemy koncesyi i dekretu wykupna gruntów. Zanim to nastąpi, należy prowadzić rokowania z firmami Rumpel & Waldeck i C Korte & Comp. co do obniżenia ofert; należałoby też wezwać osobno firmę, która oferowała bardzo tanio na zbiornik, a znaną jest ze swoich robót. Dlatego mowca jest za wnioskiem p. Slęka.

R. m. Paszkowski stwierdza, iż rzeczywiście uchwalenie gwarancyi kraju dla pożyczki wodociągowej połączone było z uchwałą przymusu wodociągowego i uchwalenia tego przymusu domagał się Wydział krajowy i komisya budżetowa. Mowca przeciwny jest dalszym pertraktacyom między dwoma oferentami, bo mogłyby się na przyszłość cofnąć poważniejsze firmy od składania ofert dla naszej gminy.

R. m. Slęk dziękuje dr. Pieniążkowi za trafne zrozumienie pobudek jego przemówienia, które tylko wzgląd na dobro miasta dyktował. Dalej powtarza zarzuty swoje co do pospiesznego działania. Z powodu późnego rozesłania materyału w sprawie rozdania robót, członkowie nie mieli czasu do gruntownego rozpatrzenia się w cyfrach. — Mowca stanowczo twierdzi, że w chwili otwarcia, oferta firmy C. Korte była niższą o 9000 złr. od firmy Rumpel & Waldeck. Gdy naturalnie później rokowano z firmą Rumpel & Waldeck, to obniżyła ona ofertę odpowiednio. Nie będzie to ujmą dla miasta, gdy będziemy starali się o dalsze zniżenia, skoro państwo i wojskowość liczą się z każdym centem i starają o obniżenia. Mowca prosi, aby znawcy cyfrowi zbadali, że oferta firmy Korte była niższą. Co do sprawy pożyczki, należy się cieszyć, że w przeciągu 48 godzin tak szybko naprzód postąpiła, dalej omawia szczegółowo sprawę pożyczki; przeczekanie w tej sprawie 4 tygodni musi przynieść korzyści. Mowca czyta depeszę firmy Korte & Comp., w której zobowiązuje się ona wziąć udział w pożyczce kwotą 400—500 tysięcy, użyć sił i materyałów krajowych. Mając taką kwotę, możemy uzyskać wysoki kurs pożyczki i otrzymać ją o 1—1½% wyżej; nie mając tej kwoty, musielibyśmy stracić tę korzyść, przedstawiającą w cyfrach kilkadziesiąt tysięcy złr. — Nie wiemy, czy firma Rumpel & Waldeck zgodziła się na przedłużenie swej oferty, której termin kończył się z dniem 15 b. m.; uczyniła to zaś zaraz na pierwszem posiedzeniu wodociągowem firma C. Korte & Comp. Współautorem oferty Banku galicyjskiego na pożyczkę był mowca. Dziś rachunku nawet co do pożyczki z Banku krajowego zrobić nie możemy; taki rachunek uskutecznić możemy dopiero w przeciągu 5 tygodni. Mowca składa depeszę firmy C. Korte w ręce prezydenta i prosi o przyjęcie postawionego na poprzedniem posiedzeniu swego wniosku o odroczenie uchwały na 4 tygodnie.

Po przemówieniach tych zabrał wreszcie głos referent sprawy wodociągowej p. Rotter. — Z obszernego, przeszło dwie godziny trwającego przemówienia, podajemy niektóre tylko szczegóły, interesujące dla mieszkańców miasta.

Wywód swój rozpoczął referent od odpowiedzi na interpelacyę radcy Kwiatkowskiego, który żądał wyjaśnienia szeregu twierdzeń, jakie co do stanu sprawy wodociągowej a specyalnie sprawy wody z Budzynia, ogłosił niedawno jeden z dzienników miejscowych. Dla scharakteryzowania jakości i wartości tych twierdzeń opowiada referent anegdotkę szkolną tej treści:

Na lekcyi historyi zapytuje profesor ucznia, który znany był jako bezczelny blagier, skończony cygan, a co do istotnej swej wiedzy kubiczny osioł, „jaki ważniejszy za panowania Augusta II. w Polsce fakt historyczny zaszedł w krajach ościennych“?

Uczeń: „Wówczas Karol IV., król czeski, w bitwie pod Pawią zabił Franciszka I. króla francuskiego“.

Profesor: Doskonale, istotnie o Karolu i bitwie mówić można. Tylko nie Karol IV., król czeski, lecz Karol XII., król szwedzki, nie z królem francuskim Franciszkiem I., lecz z carem moskiewskim Piotrem W. stoczył bitwę nie pod Pawią (1525 r.), lecz pod Połtawą (1709 r.), a tej bitwy nie wygrał, lecz przegrał. — Zresztą odpowiedź jest dobrą.

I w owym artykule zawarte twierdzenia, taką samą literalnie mają wartość.

Wyświeciwszy mylne i co do całości i w szczegółach przemówienie radcy Federowicza, wykazał mowca prof. Domańskiemu sprzeczność w jego poglądach, i odparł z humorem, a gruntownie, wszystkie twierdzenia, jakie i prof. Domański wypowiedział o wodociągu z Bielan w kierunku technicznym, przyrodniczym, finansowym i hygienicznym.

Resztę zarzutów podzielił referent na razie na trzy grupy, a mianowicie:

1) Postępowanie było za pospieszne i komitet budowy, nie przedkładając Radzie miasta warunków ofertowych, postępował nielegalnie.

2) Na budowę wodociągu nie ma pieniędzy.

3) Zachodzi obawa wyzyskania właścicieli domów za roboty przedsiębiorcy z tytułu połączenia wodociągu z realnościami.

Referent wykazał bezpodstawność zarzutu pierwszego, cytując charakterystyczne dowody fachowe i opierając się na zapadłej w dniu 14 lipca b. r. uchwale Rady miasta.

Co do zarzutu drugiego, przechodzi referent kolejno wszystkie, z tego tytułu wypowiedziane przez różnych mowców twierdzenia, poświęcając najwięcej czasu mowie p. dyr. Slęka, który gruntownie, spokojnie i fachowo na posiedzeniu poprzedniem wykazał, że puszczanie się na budowę wodociągu bez zapewnionej pożyczki, na razie narazić może miasto na to samo niebezpieczeństwo, w którem było w roku 1890, kiedy to na budowę teatru w nadziei otrzymania pożyczki, wyczerpano wszystkie zasoby finansowe miasta na zaliczki do tego stopnia, że musiano się uciekać do weksli, podpisywanych przez radców miasta, którzy w końcu podpisów dalszych odmówili. Skutkiem tego niesłychanie smutnego położenia o mało co miasto nie padło ofiarą pożyczki w wiedeńskim *Boden und Creditanstalt* który chciał finansową niemoc miasta przy udzielać się mającej pożyczce wyzyskać nadmiernie.

Przestrzega tedy dyr. Slęk przed nierozważnem postępowaniem, które obecnie podobnie przykre wywołać może skutki.

Referent odpowiadając, zaznaczył, że do pewnego stopnia rozumie sytuacyę w roku 1890, to jest w czasie budowania teatru, skoro lata 1888, 1889 i 1890 kończyły się kolejno niedoborami 106.000, 51.000 i 111.600 złr., które pokrywano z rozmaitych źródeł, własnością miasta będących, przeważnie z funduszu amortyzacyjnego.

Jednakowoż tak czarno, jak to przedstawił p. Slęk i wtedy nawet nie było.

Przez lombardowanie efektów pożyczono wprawdzie w latach 1890 i 1891 z funduszów amortyzacyjnego, zakładowego i emerytalnego kwotę 232.000 złr., że zaś w funduszach owych efektów było razem za 341.000 złr., to był jeszcze zapas na 109.000 złr., do weksli przeto, których w istocie wystawiono na okrągło 30.000 złr., uciekać się jeszcze nie potrzeba było.

Inaczej jednak stoi rzecz dziś.

Z końcem bowiem r. 1896 pozostała reszta kasowa w kwocie 355.000 złr., z końcem r. 1897 zaś 294.000 złr., t. j. okrągło 60.000 złr. mniej dlatego, że zaliczono w tym roku znaczniejsze kwoty na roboty wodociągowe i na zakupno nowej, potrzebnej miastu realności.

Zamiast dawniejszych krociowych rocznych niedoborów, mamy dziś przeszło 300.000 złr. zapasu w kasie, a stan własnych funduszów miasta (według raportu dni ostatnich) wynosi w efektach:

w funduszu amortyzacyjnym . .	951.000 złr.
emerytalnym	134 000 „
reszta pożyczki na kanały . .	170.700 „
razem . .	1,255.570 złr.

a więc przeszło jeden i ćwierć miliona.

W takich warunkach chyba miasto nie ma noża na gardle i może i budowę wodociągu tymczasowo rozpocząć i rokowania o pożyczkę prowadzić spokojnie i uskutecznić ją w stosownej chwili pod warunkami korzystnemi.

Na zarzut dyr. Slęka, że Rada miasta tylko o ciężarach dla obywateli myśli, a nigdy o ulgach, że, wobec wydatków na dachy ogniotrwałe, wobec nowych podatków, znacznego obdłużenia domów i braku transakcyi w nich i t. d., obywatele kosztów instalacyj nie zniosą, odpowiada referent, że wodociąg, potęgując bezpieczeństwo od ognia, podnosząc zdrowotność, czystość i porządek miasta, uchylając konieczność budowania i utrzymywania studzien, dając dobrą wodę w samem mieszkaniu za tańsze pieniądze, aniżeli dziś kosztuje noszenie złej, ściągnie do Krakowa ludność majętniejszą, która dziś, wobec nieporządków i niehygienicznych stosunków, od miasta stroni. Wodociąg przeto niezawodnie warunki materyalne miastą i jego mieszkańców podniesie, zamiast im szkodzić.

(Dok. nast.)

Paragraf 14.

(Telefonem.)

Wiedeń, 16 października.

Niektóre pisma upodobały sobie dziwną grę z § 14, wyobrażając sobie widocznie, że w ten sposób oddadzą przysługę stronnictwom większości parlamentarnej. Rychło je jednak przekonano, że tak nie jest. Skonstatować przychodzi, że jedno z najumiarkowańszych pism polskich wskazało na niebezpieczeństwo, jakie mieści w sobie § 14 dla stronnictw większości. Wczoraj dał w tej sprawie hr. Thun wyjaśnienie zaniepokojonym posłom z prawicy, zaznaczywszy wręcz, że wszystkie wiadomości, podane przez niektóre pisma o rzekomym zamiarze odroczenia Rady państwa i oddanie się pod skrzydła paragrafu czternastego, są pustym frazesem. Mimo to dziś zwracamy uwagę kół polskich na zgubne skutki § 14. Nie chcemy uciekać się do bijącego w oczy argumentu, że byłby to krok bardzo zwodniczy, który do rzeczywistego zamachu stanu podobny jest jak dwie krople wody. Zaznaczamy jedynie, że żaden rząd nie może dać gwarancyi, czy do takiego zamachu, jakim w danym razie byłoby załatwienie ugody na mocy § 14, siłą konieczności nie będzie zmuszony. Widać więc jasno, że wchodzi tu w grę hazard i postawienie wszystkiego na jednę kartę. Uda się, albo się nie uda. Czyż wypadki listopadowe pod Badenim wyszły nam już z pamięci, aby nie widzieć zgubnych skutków nastąpić mogących niespodzianek?

Nawołujemy więc polityków polskich do czuwania nad sprawą; zanadto bowiem mamy w pamieci braci naszych, cierpiących pod obuchem absolutyzmu, abyśmy nie mieli z wielką czujnością, a nawet z pewną obawą śledzić działalności naszej delegacyi polskiej w Wiedniu; wierzymy zresztą, że oprze się ona wszelkiemi siłami zakusom pozaparlamentarnym.

Polscy posłowie w ostatnich latach wiele ofiar ponieśli z postulatów swoich. Tutaj granica. Swobód parlamentarnych nie poświęca się dla tego, żeby odnieść chwilowe zwycięstwo nad przeciwnościami. Społeczeństwo polskie rezygnuje z takiego sukcesu, jeżeli przezeń ciągle ponosić ma ofiary. Powinny o tem wiedzieć pisma polskie, powinni pamiętać polscy posłowie. Nie wystarcza, aby ugoda z Węgrami była załatwioną, koniecznem jest, aby była uchwaloną przez parlament, a nie wydaną na mocy § 14.

Poświęcenie szkoły polskiej w Biały.

(Sprawozdanie własne „N. Ref“.)

IV.

Wieczorek, urządzony w Czytelni Polskiej na cześć Tadeusza Kościuszki, jako w rocznicę jego zgonu, był ostatnim punktem uroczystości bialskiej. W przepełnionej miejscową Polonią, ze sfer włościańskich, robotniczych i inteligencyi, sali, zajęli także miejsca przybyli z kraju goście. Zagaił wieczorek patryotycznem przemówieniem prezes Czytelni p. Stiasny, podnosząc znaczenie i cel wieczorku. Charakterystykę i narodową ideę życia i działalności bohatera z pod Racławic skreślił w ciepłych słowach prof. Czesław Pieniążek z Krakowa. Mowca przypomniał, jak posuwała się z zachodu nawała germańska, coraz nowe zdobywając na Słowianach tereny; wyświetlił rolę, jaką odegrała Polska w walce z germanizmem, przeszedł poglądowo najważniejsze fazy dziejów Polski, aż do chwili jej politycznego upadku. Na tem tle roztoczył świetlaną postać Kościuszki, który wskrzesił narodowe poczucie, krwią zmył hańbę i demoralizacyę, toczącą ducha narodu, wskazując mu drogę odrodzenia. Polska uległa w nierównej walce orężnej, lecz wyszła z niej moralnie odrodzoną, z poczuciem swej siły duchowej, która wystarczy jej na długą metę. Hucznemi oklaskami podziękowano mowcy za piękne i krzepiące słowa.

Część muzykalna wypełniła gra na fortepianie p. Szukiewiczownej, śpiew p. Bogdanikowej, chóru p. Świerzyńskiego i miejscowego chóru rzemieślniczego. P. Szukiewiczówna, znana już z licznych swoich występów na estradzie koncertawej w Krakowie pianistka, zachwyciła swą grą i porwała słuchaczy, których oklaski zmuszały ją do nadprogramowych produkcyj. Chór p. Świerzyńskiego był przedmiotem wielkich owacyj; kantata jej dyrygenta, odśpiewana już raz podczas uroczystości w gmachu szkolnym, nie chybiła i tym razem wrażenia. Naturalnie najbardziej podobały się pieśni patryotyczne, z wielkiem słuchane pietyzmem. Pani doktorowa Bogdanikowa, długiemi, niemilknącemi powitana oklaskami, odśpiewała prawdziwie artystycznie i z wielkiem uczuciem, parę pieśni Moniuszki przy akompaniamencie fortepianu. Chór miejscowej, polskiej młodzieży rzemieślniczej, sprawił nam bardzo miłą niespodziankę odśpiewaniem nadzwyczaj poprawnem kilku pieśni. Wreszcie deklamacya p. Kotarbińskiego, pierwszego bezsprzecznie dziś w Polsce deklamatora, uwieńczyła piękny i podniosły wieczorek. O zaletach tej deklamacyi rozpisywać się nie będę, gdyż znaną jest ona naszym czytelnikom. Dodam tylko, że publiczność nie chciała puścić artysty z estrady; coraz nowe huragany oklasków zmuszały p. Kotarbińskiego do nowej deklamacyi.

Chór p. Swierzyńskiego zaintonował pod koniec „Boże coś Polskę“. Publiczność wysłuchała w stojącej postawie błagalnej prośby o wolność i Ojczyznę.

Wreszcie odczytano telegramy, które nadesłały następujące osobistości, korporacye i instytucye:

Posłowie: Weigel, Rutowski, Sokołowski, Lewicki, Dulemba, Znamirowski, Poratyński, Koliszer, Potoczek, Trachtenberg i Popowski z Wiednia; Stanisław hr. Badeni ze Lwowa; Raczyński, jako prezes „Czytelni polskiej“ w Wadowicach; grono nauczycieli szkoły Czackiego w Krakowie; grono urzędników kolejowych w Nowym Sączu; redakcya *Kuryera Stanisławowskiego;* Howorka ze Lwowa; Czytelnia w Zatorze; poseł Czecz z Wiednia; za koło męskie Towarzystwa „Oświaty ludowej“ Lorsch i Błotnicki w Stanisławowie; Teodozya Drzewińska w Sanoku, załączając zarazem 10 złr. na cele szkoły bialskiej; Władysław Maleszewski, redaktor *Biesiady Literackiej* w Warszawie; Koło suczawskie Towarzystwa „Oświaty ludowej“; Antoniowie hr. Wodziccy w Chrzanowie; imieniem Kasyna urzędniczego w Sierszy p. Cehak; redakcya *Głosu Ludu* w Boguminie; Koło ostrawskie Towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Boguminie; dr. Krzyżanowski w Buczaczu; grono seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie; prezydent miasta Przemyśla, p. Dworski, imieniem miasta i swojem; dr. Adam Miodoński; redakcya *Gońca Wielkopolskiego* w Poznaniu; Koło Towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Nowym Sączu; burmistrz miasta Gliniany, p. Rojek; imieniem Koła samborskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ Tomaszewski; Koło męskie Towarzystwa „Oświaty ludowej“ w Stanisławowie; dr. Wurst w Kałuszu; inżynier Lancz i aptekarz Radwański w Trzebini; burmistrz miasta Nowego Sącza, notaryusz Lipiński; imieniem Kółka pedagogicznego we Frysztadzie, p. Bajorek; Polacy w Trzcińcu, pod Cieszynem; „Sokół sandecki“; imieniem Rady powiatowej w Jarosławiu prezes ks. Jerzy Czartoryski; Bio-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

29 (Ciąg dalszy.)

Z pierwszej chwili, w której pani Zula była wolną, skorzystał, zbliżył się do niej i rzekł:

— Gdybyś pani była widziała wzrok męża, gdyś rzeczywiście z wielkim wdziękiem przypominała sobie krakowiaka...

— Ach! — zawołała promieniejąca kobieta — bo pan nie wiesz, on mnie krakowiaka tańczącą pierwszy raz poznał... Było to... Ach! nie pomiem. Jakże to dawno temu. I ja teraz czułam, że mi się taksamo przypatruje, jak mi się wtedy przypatrywał.

— I taki wzrok i to, czego on dowodem! — zapytał poważnie Sierpont — czyż nie znajduje pani, że to więcej, o wiele więcej warte, niż to „zaspokojenie“, o którem mówiliśmy, a którego mąż dać nie może?

Kobieta się zamyśliła, potoczyła dokoła siebie niemal błędnym wzrokiem, spojrzała jakby z urazą na Wita, jak gdyby przeczuła instynktem, że sobie te jego słowa w bardzo ważnej chwili życia przypomnieć będzie musiała.

— Pan takbyś sądził? — rzekła widocznie bezmyślnie, śledząc oczami Alfreda, który teraz z Idalią ćwiczył się w krakowiaku, mającym go podczas kuligu pokazać w nowym blasku zawołanego tancerza.

Sierpont nie wątpił w tej chwili, że i ona jest przeznaczona na ofiarę powodzenia Alfreda — ona! siostra jego świętej ciotki, Zbęska z domu, kobieta, która zdawała się być niedostępną pokusie.

Rozmyślając nad tem, postanawiał po raz setny nigdy się nie żenić. Rogi mężczyzny były, według jego życiowej obserwacyi, kwestyą tylko przypadku i zbiegu okoliczności.

Ale ten konieczny upadek pani Zuli nagle mu sprawił nieuchwytnie przykre wrażenie.

Zboiński, już i tak najgorsze mający wyobrażenie o kobiecie wogóle, po tym jeszcze sukcesie byłby chyba stracony dla małżeństwa.

A to właśnie było przeciwnem jego interesowi, Postanawiał głębiej pomyśleć nad tem, jakby przeszkodzić nieuniknionej i bliskiej katastrofie.

Chodziło mu już o tezę. Wszakże zawsze w rozmowie z Alfredem, jak dawniej, za ich młodzieńczych lat, tak i teraz, brał w obronę kobietę i małżeństwo.

Jeśliby i pani Zula pokazała się taką, jak inne, jak pani Torwalsen i wszystkie jej poprzedniczki, nie pozostawało mu nic innego, jak uchylić czoła przed poglądami Zboińskiego...

X.
Obawy Torwalsena.

Odkąd pani Olga interesować się zaczęła „buntem szlachty“, jak w Adamowie nazywano koalicyę, odtąd wstąpiła otucha tak w serce Torwalsena, jak i urzędników zagrożonej w bycie ogromnej maszyny cukrowniczej.

Ta kobieta nietylko imponowała wszystkim siłą woli i stanowczością zdecydowanego charakteru, ale reprezentowała zarazem potęgę materyalną. Całe jej wiano, złożone z dóbr na Ukrainie i kapitałów, leżało nietknięte, podczas gdy Torwalsen, sam niegdyś majętny, dziś chylił się do upadku, zjedzony życiem nad stan i niefortunnem wpakowaniem całego mienia w cukrownię, która właśnie założona została w przeddzień znanej i głośnej kryzys w przemyśle cukrowniczym.

Dyrektor, który już był myślał o wycofaniu się z Adamowa, teraz gotów był iść w ogień za zdaniem pani Olgi, która nie przestawała zalecać taktyki wyczekiwania i przetrzymania, choćby ze znaczną stratą, byleby nie ustąpić.

— Trzeba znać polską szlachtę — mawiała — ustąpimy dzisiaj i podwyższymy te piętnaście kopiejek, na przyszły rok zawiąże się znów koalicya i będzie tosamo, a raczej gorzej, bobyśmy już podwyższyć nie mogli. Ustępując dzisiaj pod naciskiem, dawalibyśmy broń przeciw samym sobie...

Zdanie jej nie było zapewne bezpodstawne ale bodźcem tegoż nie była ani głęboka znajomość ludzi, jak sądził dyrektor, ani upór kobiecy jak mniemał Torwalsen, tylko jej ogromna duma i miłość własna.

Dzięki zwyczajowi szlachty płaszczenia się przed pieniądzmi i podchlebianiu tym, którzy mienie szafowali, przywykła się uważać za pierwszą damę w okolicy.

Ta koalicya ludzi, których wczoraj widziała robiących słodkie oczy do niej, uszczęśliwionych każdem do Adamowa zaproszeniem, żebrzących zaliczek i za ludzi zależnych od niej uważanych — oburzyła ją i zraniła głęboko jej miłość własną i pychę.

Gdy Zboiński nadto zapisał się w szeregi buntu, Zboiński, o którym wiedziała, że cały dochód ze swych dóbr źle administrowanych zawdzięczał cukrowni, obraza jej przybrała charakter zaciętości.

Chwilami, w swym żalu: do okolicy, dla której, jak sądziła, tyle zrobiła poświęceń, bawiąc i pojąc tę „głupią i nudną szlachtę“, do Zboińskiego, który ją tak sromotnie opuścił, do hrabiny Zuli, która go przygarnęła, — byłaby gotową poświęcić znaczną część majątku, aby zrujnować tych śmiałków, pozbawiwszy ich jednorocznego dochodu.

Tak sądziła, ale zapomniała wtedy, że na dnie jej jestestwa, pod tą namiętną i mściwą lwicą, siedziała jeszcze inna kobieta, ogromnie wyrachowana i bałwochwalcza, jak wszyscy Tarnoskalscy, czcicielka złota.

To też nie przestawała głaskać Sierponta, będącego jedynym pośrednikiem między Adamowem a koalicyą.

Razem z nim wymyśliła plan, oparty na zobopólnem ustępstwie, o ile by to nie drażniło jej pychy.

Kulig, którego plan powziął Zboiński, nastręczał wyborną okazyę.

Miał się on odbyć w sobotę ostatnią karnawału w Olszanach. Po nim pozostawały 3 dni zapustów, na które nikt nie wyrażał gotowości goszczenia rozbawionej kuligowej czeredy.

Otóż ona, pani Torwalsen, dawała do zrozumienia przez Sierponta, że gotowa była na całe trzy dni otworzyć piękne salony swego doskonale urządzonego domu, jeśliby kulig do Adamowa zjechał.

Był to niby pierwszy krok i nie, gdyż po pierwsze, nie prosiła, a powtóre, najazd kuligu, starodawnym zwyczajem, był zaszczytem dla domu, który sobie obierał.

W dawnej Polsce, wyczytała była w jakichś pamiętnikach pani Olga, a Sierpont jej to potwierdził, kuligiem zjeżdżała szlachta tylko do najpoważniejszego w okolicy domu.

Resztę brał na siebie Sierpont, który już widział na obliczach Karsznickiego, Bobra i innych trwogę, że zostać mogą na lodzie i zmuszeni będą siać czem innem pola, przeznaczone pod uprawę buraków.

W Adamowie, podczas balu, zebrałby podochoconych przywódców i dobił interesu krakowskim targiem.

Wszystko było doskonale obmyślane i oparte na danych. Chodziło tylko o to, czy szlachta przyjmie wniosek, jaki Sierpont miał postawić w dniu kuligu w Olszanach, i czy zechce zjechać kuligiem do Adamowa.

Najazd bowiem taki, jakkolwiek w domniemaniu pierwszego kroku ze strony Torwalsenów, tkwiącym w przygotowaniu się na przyjęcie całej okolicy, zawsze wyglądał na pierwszy krok ze strony zjeżdżającej szlachty. A pod tym względem nie ma podejrzliwszych indywiduów od tych, którzy wychowują się w parafiańskich poglądach i obyczajach.

Wszystko więc wisiało w niepewności i polegało na sprycie Sierponta i jego zaufaniu w swoją dyplomacyę i wymowę.

Pani Olga, oceniająca przysługę, jakąby wyświadczył i ich domowi i jej osobiście (znudzona już bowiem była tą pozycyą, socyalnie i towarzysko niejasną), dalej utrzymywała autora w stanie rozbudzenia i rozognienia jego uczuć i wysilała się na sposoby, wyrafinowanej kokietce tylko dostępne, by zniewolić Sierponta do życzliwości dla niej, by wziął całą sprawę do serca.

Rozbudziła w nim człowieka, dawno już uśpionego pod zimnem jego filozofii i obserwacyi; rozbudziła jakiegoś młodego lwa, chciwego podboju, o którego istnieniu w sobie już sam Sierpont był zapomniał.

Wyrafinowaną kokieteryą odgadła ona, jakie pierwiastki jej indywidualizmu obudziły w nim ciekawość i działała na jego zmysły i wyobraźnię.

Odgadła ona, iż nieugiętość jej łechtała despotyczny charakter Wita i dawała mu do poznania, iż uległaby wobec siły i charakteru człowieka, któryby ją w sposób niebrutalny, ale umysłowy opanować potrafił.

(C. d. n.)

roński w Chrzanowie; nadradca Szlachtowski w Wadowicach; Zarząd Koła Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Przemyślu; rada miejska w Myślenicach przez swego przewedniczącego, burmistrza dr. Klakurke, oraz „Sokół“ w Myślenicach; Schaschek w Zywcu; magistrat w Żółkwi; Bryda w Drohobyczu; dr. Sysak z Kołomyi, Begziak i Gemda z Dobromila, Sękowski z Krosna, Grabowscy z Milówki, burmistrz miasta Stryja, Stojałowski.

Ze Lwowa nadesłali nadto telegramy pp.: Ap Stokowski; im. Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Jadwiga Skałkowska; im komitetu fundacyi imienia Kościuszki Franciszek Zima, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Skałkowski; im Koła mięszanego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ Ksawery Gebhard i Józef Zaczyński; Tadeusz Pilat; dr. Dwernicki; rektor uniwersytetu lwowskiego Kadyi; Koło męskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“ Piwoccy; Leszczyński, prezes czytelni akademickiej; czytelnia kobiet Antonina Machczyńska; Staniewski, ks. Walenty Walez, Antonina Machczyńska, dr. Józef Żuliński; Stefania Wekslerowa, Tadeusz Kopestyński, Mieczysław Sołtys, Paulina Tebinka, Julia Lewicka, Fryderyka Grottowa, Antonina Mandyborowa, Marya Strzelecka, Władysława Gostyńska, Aniela Grzywińska, imieniem grona nauczycielek seminaryum żeńskiego we Lwowie.

Z Tarnowa: Grono nauczycieli seminaryum nauczycielskiego; pp. Habura i Szypuła im. „Tow. Szkoły lud.“.

Z Czerniowiec nadesłali telegramy pp.: Kołakowski; im. Tow. polskiego bratniej pomocy i czytelni polskiej, prezes, radca dworu, Wisłocki; „Sokół“ bukowiński; im. wydziału politycznego Koła polskiego na Bukowinie prezes, radca dworu, Wisłocki; Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“.

Z Zakopanego nadesłali telegramy pp.: hr. Zamoyski, Kamocki, Zgreczewski, Baltazar Bogucki, Szymborski, Stolarczyk, Pohorecki, Lubomir, ks. Siemieński, oraz koło pań „Tow. Szkoły ludowej“.

Z Oświęcimia nadesłali telegramy: Tow. św. Jadwigi; koło pań „Tow. Szkoły ludowej“; im. grona naucz szkoły męskiej p. Rzeszódko; zarząd szkoły żeńskiej; Ochotnicza straż pożarna; zarząd miasta.

Z Krakowa nadesłali telegramy pp.: prezydent miasta Friedlein; urzędnicy magistratu; prof. Zoll, dr. Ignacy Petelenz, dyrektor szkoły realnej; poseł Binder.

Kończąc sprawozdanie z uroczystości bialskich, sprostować muszę wzmiankę, w poprzednim moim artykule, o toaście posła Ochrymowicza, który w pięknych i podniosłych słowach wzniósł zdrowie duchowieństwa w ręce czcigodnego kaznodziei ks. Chromeckiego, którego słowa, w kościele wyrzeczone z ambony, na długo zapiszą się w pamięci wiernych.

Cała uroczystość zostawiła niezapomniane wrażenie. Wyjechaliśmy z Biały w tem przeświadczeniu, że idea polska, pogłębiona na kresach przez zbudowanie szkoły polskiej, trwałe zapuści korzenie i coraz szersz obejmie kręgi.

M. K.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października.

W obecnym okresie rzekomej „rusyfikacyi w rękawiczkach“, odbywającej się pod egidą księcia Imeretyńskiego w Królestwie Polskiem, wielce charakterystycznym jest objawem zmiana, jaką zaprowadzono w warszawskim urzędzie pocztowym, mianowicie w przyjmowaniu listów poleconych, przeznaczonych za granicę. Obecnie adres na takich listach ma być pisany i w języku rosyjskim. Listy polecone, wysyłane do Austryi i Niemiec, muszą być adresowane po niemiecku i po rosyjsku. — Dawniej takie listy były adresowane tylko po niemiecku, a listy, przeznaczone do Galicyi, mogły być adresowane tylko po polsku; obecnie zaś urząd pocztowy warszawski wymaga, aby znajdował się na tych listach także adres rosyjski.

Czy zmiana ta, w wysokim stopniu utrudniająca korespondencyę pocztową i szczególnie dla stosunków handlowych niedogodna, nastąpiła z inicyatywy zbyt gorliwych kierowników samego urzędu pocztowego w Warszawie, czy też skutkiem wskazówki, udzielonej z góry, to się wkrótce okaże, jeżeli bowiem niema w tem wyraźnej woli rządu samego, zaślepionego tendencyą rusyfikatorską, to oczywiście niedogodność ta rychło zostanie usuniętą.

Petersb. Wied. donoszą, że Syberya otrzyma już z pewnością sądy przysięgłych; władze rosyjskie gromadzą już dane co do osób, mogących odpowiadać warunkom, wymaganym od sędziów przysięgłych, t. j. warunkom majątkowym i wykształcenia.

Widocznie rząd rosyjski zaczyna „ujednostajnienie“ rusyfikatorskie od zachodu, a cywilizacyjne od wschodu!

Orędownik zamieszcza artykuł, reasumujący dotychczasowe wyniki t. zw. „ruchu ludowego“ w Poznańskiem, a zarazem charakteryzujący obecne usposobienie ludowców wielkopolskich.

Z artykułu tego przytaczamy najważniejsze ustępy:

Ruch ludowy — pisze *Orędownik* — przy obu ostatnich wyborach znacznie wzrósł i rozszerzył w Księstwie swą podstawę; wystąpił w większych masach i z większą świadomością zadania swego, aniżeli to miało miejsce przed 5 laty.

Przy posłach jednak, przy delegatach, zdziałał tyle, co nic. Większej liczby delegatów nie przeprowadził; bo gdzie nowych zyskał, to gdzieindziej dawnych stracił.

Rezultat to wcale nie odpowiadający rozmiarom, jakie ruch ludowy tego roku przybrał.

Główne zadanie ruchu ludowego, żeby do delegatów i do Kół poselskich wprowadzić poważny poczet nowych ludzi, nie udało się. Nie udało się, bo ruch ludowy na prowincyi jest widocznie jeszcze słaby i mało zorganizowany. To zadanie nie uda mu się też rychlej, dopóki ruch ludowy całemi masami nie wystąpi, przygotowany i zorganizowany, i woli swej siłą liczebną nie przeprze. Wszelkie bowiem łudzenia się układami pod hasłem zgody, solidarności, kończyć się będą, jak dotąd, na pustych deklamacyach. Widzieliśmy to na zebraniu delegatów; delegaci mogli podchwycić dążności ruchu ludowego i wprowadzić dwóch lub trzech nowych ludzi do Koła poselskiego a nie uczynili tego, bo, będąc przy sile liczebnej, nie potrzebowali tego.

Ruch ludowy już przy pierwszych wyborach do parlamentu wystąpił z hasłem: nowych ludzi do Kół! Nowych — nietylko w tem rozumieniu, że trzeba koniecznie innych w miejsce dotychczasowych ugodowców, choćby byli i dzielnymi posłami, ale nowych także w tem znaczeniu, że na posłów trzeba brać także ludzi z klas średnich, z potrzebną inteligencyą i charakterem, a nie z grona samej szlachty i księży.

„Poznań z obu (?) poznańskiemi powiatami zamienił hasło to w czyn, postawił na kandydata poselskiego p. Fr. Andrzejewskiego, przemysłowca, znakomitą inteligencyę w naszych sprawach narodowych i człowieka charakteru.

„Kogo raziło zerwanie solidarności, ten mógł na drodze legalnej popierać nowych ludzi. Tego delegaci nie uczynili ani teraz, przy wyborach do Sejmu, ani przy wyborach do parlamentu, gdzie, wbrew woli wyborców, postawili na posła p. Dziembowskiego.

„Ruch ludowy musi tu sobie sam dopomódz przez doskonalsze polityczne chowanie (?) — i kształcenie warstw średnich i niższych i przez lepszą organizacyę. Ruch ludowy musi dążyć do tego, ażeby do Kół poselskich wysyłać tylko tę szlachtę, do której ma zaufanie, ale prócz tego jeszcze posłów z warstw średnich, a więc reprezentantów swoich i z własnego łona.

„Ruch ludowy musi dążyć do tego, aby posłowie byli tacy, jakie społeczeństwo, aby ustrój socyalny społeczeństwa naszego odbijał się w składzie naszych Kół poselskich.

„Nie chcemy być ani utopistami, ani doktrynerami, rozumiemy bardzo dobrze, że taka reforma Kół nie da się odrazu przeprowadzić. — Tyle jednak od naszych delegatów wolno było żądać, żeby się z tą elementarną siłą, jaka się w ruchu ludowym niewątpliwie objawia, liczyli, i choć w pewnej cząstce stosowali się do niej. Jako delegaci powinniby nawet uprzedzać dążności ruchu ludowego, podchwytywać je i wpływać na dalszy jego rozwój.

„Delegaci sprzeciwili się temu, z świadomością, czy bez świadomości, to rzecz podrzędna, a sprzeciwiając się temu, uczynili z instytucyi delegatów hamulec politycznego chowania (?) i kształcenia szerokich mas ludu.

„Sprawa jest już ubita; dyskusya nad nią byłaby próżnem traceniem czasu, tylko z takim faktem liczyć się powinni zwolennicy ruchu ludowego, żeby do tego zastosować dalszą swą pracę“.

Hr. Murawiew w Wiedniu.

Dwudniowy pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa w Wiedniu, jest niewątpliwie wypadkiem politycznym. Hr. Murawiew jedzie z Paryża do Liwadyi; nic więc dziwnego, że wybierając najkrótszą drogę, przejeżdża przez Wiedeń i że w Wiedniu się zatrzymał. Ale towarzyszące okoliczności nadają jego wizycie znaczenie polityczne; znaczącem jest mianowicie, że kierownik austryackiej polityki zagranicznej hr. Gołuchowski i rosyjski ambasador hr. Kapnist, skrócili swe urlopy i powrócili do Wiednia, aby powitać hr. Murawiewa; podobno i sam cesarz Franciszek Józef wcześniej powrócił z Gödöllô, niż było pierwotnie zamierzonem, aby udzielić posłuchania rosyjskiemu ministrowi. Względy, jakie okazano hr. Murawiewowi, jego audyencya u cesarza i spotkanie z hr. Gołuchowskim, świadczą niewątpliwie o przyjaznem stosunku pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą, o chęci utrzymania, a względnie odnowienia tego porozumienia dyplomatycznego, jakie nastąpiło podczas przeszłorocznej wizyty cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu. Murawiew stał już wówczas na czele ministerstwa spraw zagranicznych w Rosyi i przeprowadził to porozumienie, którego widocznym objawem było wysłanie równobrzmiących not przez Rosyę i Austryę do rządów państw bałkańskich.

Od owego czasu wiele się zmieniło i stosunki pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami, znacznie się oziębiły; teraźniejsza jednak wizyta hr. Murawiewa w Wiedniu, oznacza poniekąd nawiązanie nici ówczesnego przyjaznego stosunku, które już rwać się zaczynały.

Takie ogólne znaczenie nadają w Wiedniu odwiedzinom hr. Muraniewa; bezpośrednim zaś celem jego pobytu nad Dunajem, jest prawdopodobnie porozumienie się z rządem austryackim w sprawie konferencyi, mającej na celu ograniczenie zbrojenia się mocarstw, która odbędzie się prawdopodobnie w Petersburgu w początkach stycznia.

Z Wiednia hr. Murawiew pojedzie do Liwadyi, gdzie zda carowi sprawę ze swej misyi dyplomatycznej. Następnie zaś uda się do Petersburga, gdzie spodziewany jest 27 b. m.

Z uwag pesymisty.

(Rumpel czy Korte? — Wrażenie procesu Färberów i jego następstwa. — Ks. Stojałowski bez szczudeł).

Patryotyzm radców krakowskich wahał się czas długi między dwoma, czysto niemieckiemi firmami, których oferty wodociągowe wzięto w rachubę. Ze stanowiska tego patryotyzmu i przemysłu krajowego, koniecznie wyprzeć chciano firmę *Rumpel & Waldeck* z Wiednia, a dać pierwszeństwo czeskiej rzekomo spółce *Corte & Comp.* Pokazało się, że obie firmy są równie niemieckie, bo *Ritter von Vessely*, właściciel firmy Kortego, jest Niemcem z Pragi, gdy Rumpel jest Niemcem z Wiednia. Dowiedziano się o tem po niewczasie, gdy już p. Vessely'ego gwałtem ubrano w czeską czamarkę i w tym stroju straszono nim komisyę wodociągową. Obie niemieckie firmy przybrały sobie wspólników polskich z tą różnicą, że gdy wiedeńska fabryka znaczną część swej dostawy brać miała z Galicyi, to firma Kortego przyrzekła zniżyć swój kosztorys o 4%, gdyby ją krakowska Rada miejska uwolniła od polskich wspólników. Ale i ten ostatni szczegół doszedł już do wiadomości obrońców Kortego wtedy, gdy wyczerpali cały entuzyazm dla słowiańskiego charakteru tego dostawcy.

Walka o dostawy wodociągowe, sprowadzona na tory narodowościowe, mogła być śmieszną, gdyby nie groziła zaprzepaszczeniem całej sprawy wodociągów krakowskich. Niby różdżka czarodziejska, wywołała półtoramilionowa dostawa, w mózgach i sercach radzieckich skrupułów tyle, jak gdyby cała sprawa wodociągowa po raz pierwszy, i to w formie wniosku nagłego, weszła na porządek dzienny Rady miejskiej. Na referenta komisyi wodociągowej, którego obowiązkiem było dążyć do załatwienia sprawy, spoglądano jak na zbrodniarza. Radcy miejscy przelękli się potwornych rozmiarów własnego dzieła; oni w lubych marzeniach, w ćwierćwiekowym półśnie o wodociągach, chcieli kołysać się choćby rok jeszcze, choćby kilka miesięcy; przeszkodził im w tem referent komisyjny, który, przyparłszy ich do muru, nieubłaganym głosem żądał decyzyi: Rumpel, czy Korte?

Czego się spieszyć — zawołano w rozpaczliwej obronie swego *dolce far niente*. Nagle i sfinansowanie pożyczki wodociągowej, zagwarantowanej przez kraj, wydało się fachowcom finansowym czemś niesłychanie hazardownem, grożącem miastu ruiną niechybną. Wytworzono i wytoczono nagle tyle argumentów przeciw postąpieniu o krok jeden naprzód w sprawie wodociągowej, że niewtajemniczony w zakulisowe sprawki mieszkaniec Krakowa, pijący dotąd, za drogo opłacony czynsz, filtrowaną zawartość kloaki, nie mógł dość nadziwić się, dla czego krakowska Rada miejska wogóle podjęła całą sprawę wodociągową i sprowadziła z Wiednia p. Ingardena, aby wodociągi budował już teraz, kiedy byłyby one potrzebne i korzystne dopiero za lat kilka, aż się wyjaśnią pojęcia o ich potrzebie i możności ich wykonania?

Finał walki ze skrupułami panów radców był niespodzianką, nawet dla optymistów. Zaledwie 8 głosów oświadczyło się za odroczeniem sprawy, reszta stanęła po stronie referenta komisyi wodociągowej, który przez trzy posiedzenia wytrzymywał ze stoickim spokojem ataki przeciwników i znosił piorunujące wejrzenia zaniepokojonych w swem sumieniu i rozdrażnionych wielce radców miejskich. Winszowano mu potem, rozrzewniano się jego zwycięstwem, — gdy w rzeczywistości było to zwycięstwo fachowej znajomości rzeczy i zdrowego rozsądku, popartych szczerą chęcią służenia interesom miasta, a nie jednostek. Dzięki temu, że p. Rotter zdołał przekonać jednych a pokonać drugich, zdobędzie się Kraków na spełnienie dzieła, które w miastach niemieckich, o dziesięciu tysiącach mieszkańców, uchodzi od niepamiętnych czasów za tak naturalny obowiązek gminy, że przestano o nim myśleć, jako o rzeczy dawno spełnionej i zapomnianej. U nas tylko podnoszono jeszcze kwestyę, czy nie zawcześnie bierzemy się do dzieła!...

*

W wyższem bez porównania naprężeniu od wodociągów, utrzymywał opinię Krakowa proces Färberów. Z bardzo małym zasobem dowodowego materyału rozpoczęty, wszedł on na tory wyświetlające zawikłaną, jakby z umysłu, sprawę. Mimo to zaprzeczyć się nie da, że poczucie publicznej sprawiedliwości, zaufanie do sądownictwa prowincyonalnego w naszym kraju, na ciężkie, w czasie procesu, narażone były próby. Sądy prowincyonalne nie uwolniły się od ciężkich zarzutów, jakie z toku rozprawy wynikły. Tylko dzięki temu, że władza sądowa w połączeniu z żandarmeryą, zaraz po znalezieniu zwłok Chudoby, nie zarządziła urzędowych oględzin na miejscu w Szaflarach, zatarły się pierwsze i najważniejsze ślady, mogące ułatwić wykrycie zbrodniarzy. To postąpienie władz bezpieczeństwa powinno stanowczo być wyjaśnione; kraj i opinia publiczna mogą słusznie być zaniepokojone praktyką, w najlepszym razie lekceważącą zadanie sądownictwa, jako opiekuńczej władzy życia i mienia obywateli.

Przyłączyła się do tego gmatwanina orzeczeń lekarskich. Dwie sprzeczne opinie, wydane przez miejscowe komisye sądowo-lekarskie, utrudniły śledztwo; — dopiero stanowcze orzeczenie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozstrzygnęło kwestyę sporną i wprowadziło całe śledztwo w nowe stadyum, ratując równocześnie powagę fachowej wiedzy lekarskiej, która wyższą być powinna ponad wszelką stronniczość i ludzką namiętność.

Przypadek, nie będący już zasługą sądu nowotarskiego, ani tamtejszej żandarmeryi, rzucił promień światła na zbrodnię w Szaflarach popełnioną. Trzej ludzie widzieli Chaima Färbera w Nowym Targu wtedy, gdy on, wedle własnego jego zeznania, spać miał snem sprawiedliwych w Szaflarach. Czego mógł Färber szukać o godzinie 4 rano w Nowym Targu, do czyjego domu znalazł on przystęp o tak wczesnej godzinie? Jestto pytanie, na które dalsze badania sądowe koniecznie dać powinny odpowiedź. Bo znowu, albo wyrok na Färberów wydany, jest bezpodstawny i niesprawiedliwy, albo też Färber nie bez celu z brzaskiem dnia, chodził po Nowym Targu. W jednym zarówno, jak w drugim kierunku powinno wprowadzić się szczegóły, mogące wszelkie uspokoić skrupuły.

Sprawy Färberów nie można więc uważać za załatwioną wyrokiem krakowskiego sądu. Ona powinna mieć epilog, któryby rozwiał niepokojący nimbus, jaki ją otacza, jeżeli nie ma zachwiać zaufania ludu do władz, szafujących sprawiedliwością publiczną.

* *

Ks. Stojałowski dał we czwartek arcyzabawne z siebie widowisko w parlamencie. Pokazało się, że znalazł się on tam w nieswoim żywiole, chociaż tak ciężko wzdychał za tem, aby udekorować się mógł mianem „posła ludu“. Wielki w wykrętnej agitacyi, niezrównany w sztuce pozyskiwania dla siebie znękanych a duchem ubogich włościan, spadł odrazu w parlamencie z tej wysokości, na jaką wyniosła go w kraju opinia łatwowiernego ludu. Zdawało się, że zeskoczył ze szczudeł, na których się go dotąd widziało, z olbrzyma skórczył się w karła i to ośmieszyło go tak, że jako parlamentarzysta stracił raz na zawsze wszelką wartość.

Mniejsza o talent oratorski, który okazał się u ks. Stojałowskiego bardzo jednostronnym, bo obliczonym tylko na zgromadzenia agitacyjne, ale człowiek ten zgubił bussolę polityczną, zdradził zanik zmysłu politycznego, wytworzony pod wpływem jego własnych, osobistych interesów. Jeżeli kiedy bowiem, to teraz, gdy przeciw prawicy o charakterze wybitnie słowiańskim i autonomicznym, stanęła prusofilska, destrukcyjna i słowianożercza opozycya niemiecka, wkupywanie się w szeregi tej opozycyi przez prezesa polskiego, bądź co bądź, klubu ludowego, było czemś tak monstrualnie nierozsądnem, że zrazu w zdumienie wprawiło lewicę niemiecką, potem rozśmieszyło ją i rozzuchwaliło do tego stopnia, że menerzy jej kpili i drwili nielitościwie w żywe oczy z tego niespodziewanego i niepro zonego sprzymierzeńca, który rzucał się im w objęcia. Ks. Stojałowski silnym ruchem wiosła odepchnął swą barkę od przystani prawicy, a nie znalazł przystępu do lewicy. Będzie tam niemniej obcym, jak może nim być nadal dla słowiańskiej większości.

Sposób argumentacyi ks. Stojałowskiego był wprost śmieszny. On nie bronił ludu polskiego, on bronił swej osobistej sprawy, gdy tamta właśnie wymagała jego opieki. A w dodatku i swoją własną sprawę popierał tak nieudolnie, że nie pozyskał dla niej nikogo, że zamiast zgrozy i politowania, wywoływał wśród swoich nowych towarzyszów politycznych, którzy raczyli się przysłuchiwać jego mowie, huragany śmiechu, docinki i kpiny. Cała rzekoma martyrologia ks. Stojałowskiego w jego autobiografii stanowczo chybiła efektu. Dzieje rządów jego w Kulikowie, dzieje lampki do grobu Chrystusowego, pochwalenie się tysiącem złr., otrzymanych od obecnego namiestnika tytułem odszkodowania za marki centowe, zdzierane nieprawnie z jego „gazetek“, — przypomniały właśnie słabe strony tego agitatora, obniżyły jego wartość wobec słuchaczy. Ks. Stojałowski własną ręką rozwiał cały urok, jaki towarzyszył mu przy pierwszem jego pojawieniu się w Radzie państwa.

Niemcy poznali się już na nim, — kiedyż poznają się na nim swoi? *M. K.*

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Przed świętem zmarłych. Zbliża się święto umarłych: Dzień Zaduszny! Cały Kraków wylegnie, aby kwiatami csypać mogiły, milionem świateł groby swoich ukochanych ozdobić! Cóż nad to słuszniejszego?! A jednak już oddawna sumienie wołało: Za wiele kwiatów! za wiele świateł! a za mało tego, co duszom zmarłych istotnie pożyteczne — ofiary! miłosierdzia!

Zima się zbliża! Tyle ubogich w mieście naszem głodnych, nieokrytych, drżących od zimna! Tych ratując, ratujemy dusze drogich naszych zmarłych, czego nas uczy wiara. Zaprzestańmy zbytkownego zdobienia grobów, a grosz tak zaoszczędzony obróćmy na cele miłosierdzia. A gdy jałmużną dla biednych, zamiast wieńców i świateł, uczcić chcemy drogą nam pamięć ukochanych zmarłych, ofiarujmy część z niej na odnowienie katedry na Wawelu, gdzie odpoczywają w pokoju królowie i bohaterowie nasi!

Na mogiłach prosty krzyż z pięcioma lampkami, będzie wymownym dowodem naszej pamięci o zmarłych, oraz świadectwem, że to pamięć rozumna i chrześcijańska, bo z serc miłosiernych płynąca. Takich krzyżów z lampkami dostarczymy wszystkim, którzy w ten sposób zechcą przyozdobić swoje groby, w zamian za jałmużnę na restauracyę katedry wawelskiej, oraz dla biednych.

Męskie Tow. św. Wincentego à Paulo.

Datki na powyższe cele przyjmować podjął się łaskawie p. Stanisław Przybylski (Rynek, linia A-B), można je także składać przy wejściu na cmentarz w dniach 1 i 2 listopada, gdzie równocześnie krzyże będą wydawane.

Dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Biały na ciepłe obiady i odzież w czasie zimy złożyli w dalszym ciągu: p. M Świderska na listę zebrała 6 złr. 80 ct., w tem od p. Miklaszewskiego 5 złr.; p. M. Sędzimir 1 złr.; doktorowie Śliwińscy z dziećmi 2 złr.; p. Hawełka Mucharski 5 złr.; p. Zofia Muczkowska 2 złr. 50 ct.; p. Tadeuszowa Federowiczowa 5 złr.; p. Cbylińska 5 złr.; ze składki podczas uczty pożegnalnej dla dra Marsa 75 złr.

Polska szkoła w Biały. Staraniem i nakładem Tow. „Szkoły ludowej“ sporządzone zostały fotografie budynku oraz pierwszego grona dziatwy, uczęszczającej do szkoły. Nie wątpimy, że każdy zechce posiadać tę miłą pamiątkę, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży obrócony zostanie na dalszą budowę szkoły bialskiej. Fotografie w cenie 1 złr. za egzemplarz są do nabycia w biurze zarządu głównego, Pijarska 2, oraz księgarniach pp. Krzyżanowskiego, Gebethnera, Zwolińskiego, oraz w sklepie p. Rudnickiego przy linii A-B.

Wpisy na naukę kroju sukien damskich, bielizny, pończosznictwa, roboty krawatek, introligatorstwa, fryzyerstwa, sztucznych kwiatów, wypalania na drzewie i skórze, inkrustacyi w drzewie i metalu rozpoczyna się w poniedziałek 24 b. m. i trwać będą do 1 listopada b. r. Zapisywać się można codziennie między 11 a 12 w południe i między 6 a 7 wieczorem w „Czytelni kobiet“, Szpitalna 7, I p.

Kurs nauki kroju sukien damskich, trwający 6 tygodni, 6 złr.

Kurs nauki kroju i szycia bielizny damskiej, dziecinnej i męskiej, łatania i cerowania, trwający 6 tygodni, 6 złr.

Pierwszy kurs dwumiesięczny nauki pończoch, obejmujący naukę: zwijania przędzy, robienie pończoch, skarpetek gładkich i fantazyjnych, pończoszek dziecinnych szlakowych — i wykończanie, 15 złr.

Drugi kurs nauki trykotowych obrań, kurs, trwający dwa miesiące, 15 złr.

Kurs trzymiesięczny roboty krawatek, po dwie godziny dziennie, 10 złr.

Kurs półroczny nauki sztucznych kwiatów, po dwie godziny dziennie, 30 złr.

Kurs nauki rysunku, stosowanego do przemysłu wypalania na drzewie, trwający miesięcy 3, po dwie godziny dziennie, 15 złr.

Nauka inkrustacyi drzewem i metalem, kurs 3-miesięczny, 15 złr.

Nauka stenografii, kurs półroczny, 15.

Nauka buhalteryi, kurs półroczny, 15 złr.

Nauka zbiorowa języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego, miesięcznie 2 złr.

W styczniu rozpocznie się nauka tkania, dywanów, kotar, kilimków, serwet, kołder watowych, haft ozdobny maszynowy, zegarmistrzostwo i strojenie fortepianów.

Dla nie mogących opłacać z wyż wspomnianych kursów nauk przemysłowych, podania będą uwzględniane.

Wcześniejsze zapisywanie się pożądane ze względu, iż liczba uczennic jest ograniczona.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej zajmowała się wczoraj kwestyą opłat za dostarczanie wody z wodociągów do domów prywatnych. Uchwalono odnieść się do magistratów innych miast większych w państwie z prośbą o nadesłanie obowiązujących tamże norm. Na podstawie uzyskanego tą drogą materyału opracowaną zostanie taryfa dla właścicieli domów w Krakowie. Nad wnioskiem magistratu, aby dla pomnożenia funduszu dla ubogich miejskich wcielić do niego dochody z widowisk publicznych, przeszła sekcya do porządku dziennego.

Muzeum historyczne w Krakowie. Sprawa utworzenia w mieście naszem Muzeum historycznego była przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej Rady miejskiej. Celem przestudyowania tej sprawy i sformułowania odpowiednich wniosków wybrano komisyę, w skład której weszli radni pp. Bartoszewicz, ks. kan. Bukowski i prof. dr. Kasparek.

Dla szkoły polskiej w Battignolles wyznaczyła sekcya szkolna Rady miejskiej subwencyę na rok bieżący w kwocie 250 złr.

Zabawy dla dzieci w „Sokole“. Jutro w niedzielę, jako też i w każdą następną niedzielę urządzać będzie krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zabawy dla dzieci pod kierunkiem i nadzorem grona nauczycielskiego. Przygrywać będzie orkiestra „Sokoła“. Początek o godz. 3 popołudniu. Wstęp dla dorosłych 10 ct., dla dzieci 5 ct.

Do polskiego komitetu na międzynarodowy zjazd lekarski w Paryżu lwowscy lekarze wybrali jako delegatów prof. Gluzińskiego, Rydygiera i Ziembickiego.

Tow. lekarzy galicyjskich wybrało delegatem swoim do ankiety w sprawie reformy szkół średnich dr. Stroynowskiego. *Przegląd Lekarski*, donosząc o tem, przemawia za stałym udziałem lekarza w Radzie szkolnej krajowej.

Władze węgierskie i przedsiębiorstwa często żądają, ażeby kupcy i przemysłowcy z austryackiej połowy monarchii dostarczali węgierskich znaczków stemplowych do rachunków, które ciż wystawiają na towary wysyłane do Węgier, a w szczególności także do rachunków, opiewających na kwotę niżej 10 złr., jakoteż do kwitów, któremi kupcy w Austryi potwierdzają odbiór wierzytelności od komitentów węgierskich.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że rachunki i kwity, jakoteż wszelkie inne dokumenty prawne, jeżeli się je wystawia w Austryi, także w obrocie z Węgrami i prowincyami okupowanemi muszą być zaopatrzone wyłącznie austryackiemi znaczkami stemplowemi.

Zmarli. W Warszawie zmarł adwokat przysięgły Bolesław Ciągliński. Mimo wieku młodego, zjednał sobie już znaczną klijentelę i był pomocnikiem radcy prawnego kolei terespolskiej. Zmarł nagle. Po przebytym tyfusie powracał już szybko do zdrowia, gdy niespodziewany paraliż serca przeciął pasmo młodego życia.

We Francyi zmarł w 89 roku życia pułkownik Leopold Kraczkiewicz, kawaler krzyża „*Virtuti militari*“, były mer miasta Saint Martin de-Ré.

Stanisław Łempicki, kustosz Domu Matejki w Krakowie, zmarł w 40 roku życia.

Wzorowy wójt. Sąd przysięgłych w Krakowie od dwóch dni zajmuje się interesującą osobą Michała Marasika, byłego wójta z Balina, gminy powiatu chrzanowskiego. Marasik jest gospodarzem gruntowym, ojcem siedmiorga dzieci i liczy lat 50. Stawanie przed kratkami sądowemi nie jest dla niego nowością, już bowiem 5 razy karany był za rozmaite przekroczenia. Szczególną nienawiścią pałał ów wójt do miejscowej nauczycielki, p. Maryi Michalikówny a za obrazę tejże skazał go sąd w Chrzanowie na miesiąc aresztu. Kara ta podrażniła jego gniew do tego stopnia że publicznie groził nauczycielce pobiciem i zabiciem i zmusił ją do użycia rewolweru dla własnej obrony. Oskarżony o gwałt publiczny skazany został w marcu r. b. przez sąd przysięgłych w Krakowie na dwa miesiące ciężkiego więzienia, jednakże wyrok ten, ze względów formalnych, zniósł sąd wyższy a obecnie sprawa ta ponownemu rozpatrzeniu podlega. Oprócz tego Marasik oskarżony jest o zbrodnię podpalenia i oszczerstwa a to z następującego powodu: W marcowej rozprawie obciążająco dla oskarżonego zeznali małżonkowie Jan i Julia Makuchowie, przyczyniając się tem do zasądzenia go. Marasik z zemsty w nocy 16 marca r. b. podpalił dom własny, przez Makuchów zamieszkały, a w doniesieniu urzędowem do władzy i w zeznaniach przed sądem oskarżył ich o popełnienie tego czynu. Pastwą pożaru oprócz jego domu padł także dom Jamrozików. Rozprawa, do której wezwano 30 świadków, skończy się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek. Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prokurator Pawłowski. Obronę oskarżonego prowadzi dr. Filimowski, stronę poszkodowaną zastępuje dr. Lewartowski.

Komisya plantacyjna Rady miejskiej na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła fundusz na założenie nowej cieplarni i zrobienia dojścia z plantacyj do nowego gmachu powiatowej kasy oszczędności.

Oszukańcze bankructwo. Policya krakowska aresztowała Nachmana Eintrachta, kupca z ulicy Krakowskiej za podstępne bankructwo. Eintracht wierzycielom swoim wyrządził szkodę w wysokości około 5000 złr.

W Bystrej powstał za inicyatywą dra Jekelesa, właściciela tamtejszego sanatoryum, komitet, mający na celu zaprowadzenie w gminie tamtejszej wszelkich możliwych wygód i ułatwień dla gości letnich. Na 1-szem posiedzeniu tego komitetu uchwalono: oświetlanie całej drogi od dworca kolejowego aż do Bystrej Górnej, poprowadzenie i urządzenie dróg spacerowych po całej gminie i najbliższej jej okolicy, ułatwienie komunikacyi kolejowej i t. d. Na temże posiedzeniu zebrano 264 złr. — bez kwe-

styi niezły to początek!" — tak, że do zrealizowania wymienionych punktów programu już teraz przystąpić można. Wobec tego życzyć należy, by publiczność nasza te troskliwe zabiegi mieszkańców Bystrej wynagrodzić zechciała, obierając sobie tłumnie tę miejscowość na pobyt letni.

Brody, 20 października. (Koresp. *N. Reformy*). Wspaniale wypadła uroczystość poświęcenia budynku Stowarzyszenia „Gwiazdy", nabytego za sumę 6000 złr. Po nabożeństwie, urządzonem umyślnie w tym celu, na którem kazanie wygłosił ks. kanonik Świsterski ze Lwowa, były tutejszy proboszcz, ruszono do własnego gniazda, którego poświęcenia dokonał również ks. Św. w asyście księży Dobrowolskiego i Lachiewicza, ten ostatni przyjechał z Gródka, gdzie piastuje godność prezesa tamtejszej „Gwiazdy". Po dokonanem poświęceniu zasiadło się do śniadania, na którem byli delegaci rozmaitych Stowarzyszeń rzemieślniczych z kraju, syn Korzeniowskiego Władysław, hr. Russocki, starosta nasz, marszałek pow. Sala i inni. Wśród śniadania kółko śpiewackie odśpiewało kilka patryotycznych pieśni. Wzruszającą chwilą było odsłonięcie portretu zmarłego przed laty nauczyciela ludowego Stankiewicza, założyciela tego Stowarzyszenia, noszącego podówczas nazwę „Zorza" i przy tem odsłonięciu wygłoszono piękny wiersz, utwór urzędnika Kędzierskiego, na cześć zmarłego. Na śniadaniu posypały się toasty, mające za treść zachęcenie rzemieślników do pielęgnowania zasad patryotycznych i pouczania młodszych.

W Teporowie otwartą została apteka, zaopatrzona we wszystkie pharmakopeą i nową medycyną wymagane leki, opatrunki chirurgiczne etc. — Właścicielem jest p. Bronisław Misiołek.

Przeniesienia na kolejach. Minister kolei żelaznych przeniósł: Adolfa Godfrejowa, starszego inżyniera, z II kierownictwa budowy kolei w Tarnopolu do ekspozytury dla trasy kolejowej w Samborze; Władysława Jaworskiego, starszego rewidenta, z Krakowa do Lwowa; Franciszka Żygulskiego, inżyniera, z ekspozytury dla trasy w Jarosławiu do ekspozytury dla trasy w Samborze; Ludwika Goebla, inżyniera, ze Stanisławowa do Lwowa; Leona Boreckiego, inżyniera, z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do ekspozytury dla trasy w Samborze; Roberta Maiera, rewidenta, ze Lwowa do Wiednia; Michała Wowkonowicza, adjunkta, z Makowa do Hliboki; Maryana Rudnickiego, aspiranta, ze Lwowa do Stanisławowa.

XXIV walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w sali obrad Banku zaliczkowego we Lwowie (nowy gmach Banku, ulica Hetmańska l. 10) w dniach 5 i 6 listopada b. r.

W sprawie Kazimierza Rozwadowskiego, auskultanta sądowego, który w sierpniu b. r. postrzelił forysia, prokuratorya państwa w Nowym Sączu oskarżyła go o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 157 u. k. Przeciw aktowi oskarżenia wniósł p. Rozwadowski, odpowiadający z wolnej stopy, sprzeciw do sądu wyższego.

Uroczystość Palacky'ego urządzają Czesi wiedeńscy w wielkiej sali Tow. muzycznego, dnia 5 listopada.

Hiszpanka w Warszawie. *Kur. Warsz.* donosi: W salonach literackich Warszawy pojawił się od dni kilku gość niezmiernie zajmujący: Zofia Lutosławska, znana w literaturze hiszpańskiej pod nazwiskiem Casanova, jedna z najznakomitszych poetek współczesnych, laureatka akademii madryckiej, przyjaciółka królowej, no! i *last not least* małżonka głośnego platonisty i autora t. zw. „stylometryi" Lutosławskiego.

Lutosławski poznał w Hiszpanii Zofię Casanovę i, poślubiwszy ją, kształcił żonę w języku ojczystym. Dziś słynna poetka mówi już biegle po polsku, a gdy ludzie dziwią się wprawie, nabytej w tak krótkim czasie, tłómaczy z pieszczotliwym uśmiechem dziecka: „Mąż jeść nie dawał, dopóki lekcyi się nie nauczyłam".

A wraz z dźwiękami mowy naszej, wnikającemi w umysł poetki, myśl Zofii Casanovy płynęła na północ i coraz silniej miłowała nasz kraj, literaturę i historyę naszą. Owocem tych studyów i tej miłości jest romans p. t. „Pan Wolski", osnuty na na tle stosunków polskich, a przyjęty z zapałem przez krytykę hiszpańską. Zachęcona powodzeniem utworu, p. Zofia wygłosiła w Madrycie kilka odczytów o Polakach, ich życiu i literaturze, a odczyty te, wyhaftowane kwiatami cudownego stylu, opromienione błyskami głębokiej historyozofii, ogrzane ciepłem idealnego entuzyazmu, były prze piękną pieśnią o ludziach północy, której z zachwytem słuchali ludzie południa.

Państwo Lutosławscy prowadzą życie koczownicze; mieszkali w Madrycie, na Balearach, w Londynie, w Moskwie, w Kazaniu (gdzie pan L. był docentem filozofii przy uniwersytecie), a obecnie osiedli w Drozdowie, majątku rodzinnym Lutosławskich. P. Zofia Casanova skarży się czasem na to cygaństwo i pragnie gorąco zamieszkać stale w Warszawie, którą nad inne miasta polubiła. Zajmują ją ludzie i życie nasze, podoba jej się atmosfera literacka, słucha ciekawie opowiadań o stosunkach naszych i rzuca lśniące perłami dowcipu opowiadania o własnej ojczyźnie.

— Wystawcie sobie — mówi — mąż mój był po stronie Amerykan, bo podobała mu się humanitarna blaga Jankesów.

— Ale za to prasa polska — ktoś wtrącił — walczyła razem z wami przeciw Ameryce, oczywiście, na papierze.

— Wiem, wiem i kocham was za to.

— Więcej od męża?

Uśmiechnęła się i zręcznie uniknęła zasadzki.

— Ach! ci mężowie — rzekła po chwili. — Oni są bardzo niedobrzy. Ja chciałabym zamieszkać w Warszawie, a mąż mój nie chce.

Oburzyły się panie nasze.

— Jakto? nie chce? Musi!

— Ot! ot! — szczebiotała — to mi „polakerya". Hiszpani nie znają wyrazu „pantofel!" (Chór mężczyzn: Szczęśliwy kraj! — Chór kobiet: Barbarzyństwo!). Tam każdy mąż jest panem domu, a my siedzimy pod butem.

— Zawsze? — ktoś spytał.

Uśmiechnęła się znowu filuternie.

— Kobiety wszędzie broją, ale u nas w domu mąż zazwyczaj jest panem, małżeństwa są przynajmniej pozornie wzorowe, nikt o rozwodach nie słyszał. Cóż robić? Trzeba słuchać mężów. Taki już zwyczaj u nas.

Paniom naszym ta „bezpantoflowość" Hiszpanii wydała się czemś tak monstrualnem, że nie omieszkały zasypać p. Zofii Casanovy gradem przemądrych nauk i wskazówek, aby ten „pantofel" koniecznie wprowadzić do języka hiszpańskiego.

— A panowie? — zwróciła się do nas poetka.

Wszyscy się pokłonili, jakoby las brzozowy, po którym wicher przeleciał.

— Godzimy się, ale tylko na pani pantofel.

— Oj! polakerya, polakerya! Gdybym ja była młodszą...

I znowu chórem zabrzmiało:

— Bluźnierstwo!

Ze Stowarzyszeń.

= **Krakowski oddział polskiego Tow. przyrodników** imienia Kopernika odbędzie posiedzenie naukowe we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny nr. 6). Na porządku dziennym: 1) K. Zakrzewski: Odczyt „O naturze promieni katodowych" z eksperymentami. 2) Drobne wiadomości i demonstracye. 3) Sprawa zjazdu przyrodników i lekarzy polskich.

Goście mają wstęp wolny.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 października pochmurno, chwilami deszcz, termometr od +4,4° doszedł do +7.2 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 22 października o godz. 7 rano stan barometru był 746,0 mm., termometru +5 2° C Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 23 października: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 26).

Dział ekonomiczny.

Stan zbiorów tegorocznych przedstawia się wedle urzędowych sprawozdań, odnoszących się do Austryi, jak następuje:

Owies dał dobry rezultat zarówno co do jakości, jak ilości. Pszenica i żyto także. Jęczmień pozostawia jednak dużo do życzenia. Kukurudza jest zaledwie średnia. Hreczka za to dala zbiór o wiele lepszy, niż się spodziewano, podobnie jak len, który mniej się udał jedynie w krajach alpejskich. Zbiór buraków cukrowych został utrudniony skutkiem posuchy. Dały one zbiór niewielki co do ilości, zawartość jednak cukru zadowalnia w wysokim stopniu odbiorców.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·— do 9 87. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·50 do 8 20. Żyto węgierskie od —·— do 8 96. Jęczmień od 6·25 do 7·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·40 do 7·20. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·40 Koniczyna na paszę od —·— do 3 60. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.20 do 1·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusty w głowach świeżej od —·50 do 1·50.

Dżuma w Wiedniu.

Ogólne zaniepokojenie i popłoch. Oto wiadomości, jakie dziś rano telefonicznie z Wiednia otrzymaliśmy. Biuletyn wydany wczoraj o stanie posługaczki szpitalnej Albiny Peha i lekarza Müllera określa stan pierwszej, jako beznadziejny, drugiego groźny, u obojga podniesiona gorączka. Oboje przyjęli wczoraj wieczorem św. Sakramenty.

Szpital dla zadżumionych, w którym umieszczono chorych, stanowi zupełnie odosobnioną i dla siebie zamkniętą wyspę w szpitalu dla chorób zakaźnych, z którym nie ma żadnego kontaktu. Składa się z 2 odosobnionych baraków. W tych barakach znajduje się obecnie obie chore dozorczynie i dr. Müller, dalej lekarz, któremu poruczono ich pielęgnowanie, dr. Poech, i trzy siostry miłosierdzia, przydzielone z powszechnego szpitala. Nikt inny, nawet żaden lekarz, nie ma dostępu do tego „domu zadżumionych". Dostarczanie żywności odbywa się w skomplikowany sposób przez kilkakrotne przenoszenie ich do rozmaitych naczyń, które natychmiast bywają dezinfekcyonowane. Zużyta bielizna zostaje bezzwłocznie spalona.

Obie dozorczynie leczone są symptomatycznie. Wprawdzie istnieje francuskie *serum* przeciw dżumie, nie stosują go tu jednak, ponieważ nie jest to jeszcze środek dostatecznie wypróbowany. Pacyentki otrzymują obficie wino i herbatę z koniakiem. Nadto stosowane są dezinfekcyonujące inhalacye. Wobec wysokiej ciepłoty ciała, kładą im w okolicach serca worki z lodem.

Szarytki, które podjęły się pielęgnowania zadżumionych, porozumiewają się z zarządem szpitala w drodze telefonicznej. Nadto składają pisemne raporty w ten sposób, że doniesienia swe wypisują wielkiemi literami na kartkach papieru, które nalepiają na szybach okien. Doniesienia te, odczytywane zewnątrz, bywają następnie odsyłane do departamentu sanitarnego w namiestnictwie.

Choroba występuje dotychczas jedynie w formie zapalenia płuc. Ta forma jest najniebezpieczniejsza i na podstawie dotychczasowych doświadczeń stwierdzono, że tylko bardzo rzadko daje się uleczyć. Oba płuca i sąsiednie gruczoły limfatyczne są zakażone. Lekarze sądzą, że dozorczyni zaraziła się jedynie drogą oddechową, przejąwszy zarazki zapomocą oddechu. Mogło to stać się w chwili, gdy pochyliła się nad kaszlącym Barischem, którego pielęgnowała.

O zachorowaniu dra Müllera donoszą: Wczoraj rano uczuł się dr. Müller tak osłabionym, że musiał położyć się do łóżka. Po śmierci Barischa przeprowadził Müller osobiście desynfekcyę wszystkich lokalności, tak swoich własnych, jak oddzielonej korytarzem celi izolacyjnej Barischa. Procedura ta wymaga wiele trudu i natężenia. Müller jednak, mimo wszelkich ostrzeżeń i przedstawień, uparł się, że ją sam przeprowadzi Do tych trudów przyłączyły się jeszcze wzruszenia dni ostatnich i troska o zarządzenia, celem powstrzymania dalszego szerzenia się zarazy.

(Telegramy).

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Chory na dżumę dr. Müller leży w tym samym pokoju, który zamieszkiwał zaraz, gdy mu poruczono pielęgnowanie chorych dozorczyń. Ani on, ani żadna z trzech sióstr miłosierdzia nie opuściły ani na chwilę zadżumionego baraku w szpitalu Franciszka Józefa, tak, że niebezpieczeństwo przeniesienia przez nich zarazy na inne osoby, jest zupełnie wykluczone. Dr. Müller ma zupełną świadomość swego groźnego stanu i na własne żądanie został opatrzony św. Sakramentami. Ceremonia odbyła się przez zamknięte podwójne okna w ten sposób, że stojący z zewnątrz kapłan zrobił znak krzyża, który Müller za nim powtórzył. Spowiedzi i ostatniego namaszczenia zaniechano.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Ministerstwo spraw wewnętrznych, dla utrzymania jednolitości akcyi ratunkowej powołanych do tego władz, utworzyło stały komitet, z siedzibą w ratuszu, złożony z reprezentantów: departamentu zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych, dolno austryackiego Wydziału krajowego i namiestnictwa, wiedeńskiego magistratu i dyrekcyi policyi. Komitet ten odbył pierwsze posiedzenie wczoraj wieczorem.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Studentom medycyny zabroniono aż do dalszego zarządzenia przychodzić do kancelaryj uniwersyteckich, mieszczących się w gmachu instytutu patologiczno-anatomicznego. Krewni zmarłego Barischa zostali odosobnieni i oddani pod nadzór lekarski.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem).* W nocy wydano biuletyn następujący: Gorączka u Müllera wzmaga się i jest już wyższą, aniżeli u Pechy. Stan nie jest zupełnie beznadziejny, w każdym razie jednak budzi najpoważniejsze obawy. Biuletyn o chorej Pecha opiewa: gorączka wielka, krwotoki.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Wczoraj o godzinie 10 wieczorem przy oświetleniu pochodni, rozpoczęto budowę baraków dla zadżumionych.

Wiedeń. 22 października. *(Telefonem).* W zakładach klinicznych zachorowało dwoje ludzi na dżumę — taka przynajmniej obiega pogłoska.

Zachorować miała posługaczka szpitalna, Hohenegg, i służący Noe. Ogólne zaniepokojenie. Cesarz kazał sobie co godzinę donosić o stanie zdrowia chorych na dżumę.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Nad ranem rozeszła się pogłoska, że dr. Müller i posługaczka Albina umarli. Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. Oboje żyją, stan ich zdrowia budzi jednak poważne obawy. Dziś rano badano ich bardzo dokładnie. Cały szpital emidemiczny zamknięty. Przyjmowanie chorych bardzo ograniczone. *Allgemeines Kraukenhaus* zamknięto. Chorych odwiedzać można tylko między 1 a 2 w południe, a wizyty trwać mogą najwyżej 5 minut. Wykłady zawieszono; rygoroza lekarskie nie mogą się wcale odbywać. Kilku lekarzy nie wydala się wcale z gmachu szpitala przy *Alserstrasse*. Lekarze i personal służby z zakładu anatomo-patologicznego internowany w tym zakładzie. Również nie wolno się zeń wydalać praczkom i wyrobnicom, które tam były zajęte, a tylko na krótko odwiedzać ich mogą krewni.

W południe na Alserstrasse zgromadziły się tłumy ludzi. Przybyli krewni lekarzy i osób w szpitalu internowanych. Lekarz dyżurny uspokoił zebranych i stanowczo oświadczył, że żadnych nowych nie ma wypadków.

Stała komisya sanitarna zbiera się dziś o godzinie 5 na posiedzenie. W gmachu sądu krajowego przedsięwzięto takie środki ostrożności, jak podczas cholery. Zbiera się tam zazwyczaj bardzo wiele ludzi, przeszło tysiac.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Naczelny prokurator wraz z substytutem prokuratoryi zajęci są badaniem, o ile doświadczenia z prątkami dżumowemi czynione były w karygodny i lekkomyślny sposób. Minister sprawiedliwości kazał sobie natychmiast przedłożyć wynik badania.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Brat zmarłego Barischa, Edward, został odwieziony do szpitala epidemicznego i zupełnie izolowany, mimo że jest zupełnie zdrów. Również internowano służącego dr. Müllera.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Brat Barischa skarżył się po południu na ból głowy. Również posługaczka, która doglądała Barischa, silnego doznaje bolu głowy. Ogólne zaniepokojenie w mieście.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* O godzinie 12$^{3}/_{4}$ wydano następujący biuletyn: Dr. Müller: ciepłota 38·4 stopni, plwociny obfite, chory apatyczny; Albina Peha: ciepłota 41·5, wymioty, nieprzytomna.

Posługaczka Franciszka i służący Noe zupełnie zdrowi.

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* O godzinie 1 doniesiono do namiestnictwa wiedeńskiego, że stan chorych nieco się poprawił.

Budapeszt, 22 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego z kilku stron Izby zainterpelowano rząd o wypadki dżumy w Wiedniu. Minister Perczel oświadczył w odpowiedzi, że rząd nie czekał wcale na interpelacyę, lecz z własnej inicyatywy przedsięwziął środki bezpieczeństwa. W sprawie tej zbierze się dziś najwyższa rada sanitarna. Mowca przestrzega przed niepokojeniem ludności. Większość przyjęła wywody ministra do wiadomości.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 października. *(Telefonem.)* Hr. Murawiew dziś w południe miał posłuchanie u cesarza; jutro zaś hr. Gołuchowski daje obiad na cześć kolegi z Rosyi. W sferach dyplomatycznych wizytę hr. Murawiewa uważają za zwykły akt kurtoazyi, nie ulega jednak wątpliwości, że ma ona i polityczne znaczenie. Obaj ministrowie omówią przy tej sposobności bieżące kwestye polityczne, sprawę kreteńską i kwestyę konferencyi pokojowej zainicyowanej przez Rosyę.

Wiedeń, 22 października. *(Telef.)* Minister handlu wydał, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych rozporządzenie, ograniczające handel obnośny do możliwie najmniejszych rozmiarów.

Wiedeń, 22 października *(Telefonem.)* Przewodniczący klubu Młodoczeskiego, poseł dr. Engel i jego zastępca, dr. Pacak, udali się wczoraj do ministra wojny, gen. kawaleryi Krieghammera, w sprawie rezerwistów czeskich, którzy przy zgromadzeniu kontrolnem zamiast *Hier!* odpowiadali *Zde!* za co zostali ukarani. Minister oświadczył posłom, że nie ma mowy o poniżeniu języka czeskiego, lecz, że oficer prowadzący kontrolę postąpił sobie w myśl obowiązujących przepisów.

Wiedeń, 22 października. Rada zarządzająca kolei północnej cesarza Ferdynanda postanowiła na swem wczorajszem posiedzeniu podnieść płacę urzędnikom, pobierającym od 600 do 1000 złr., o 200 złr., a urzędnikom, pobierającym od 1200 do 2100 złr., o 100 złr. Począwszy od 2500 złr. płace pozostaną niezmienione. To podwyższenie płac nie wpływa na dodatki osobiste, pociągnie zaś za sobą zwiększenie wydatków o 260.000 złr. rocznie, a korzystać z niego będzie 1700 urzędników. Podwyższenie płac nastąpi od 1 listopada.

Praga, 22 października. *(Telefonem.)* Jedno z pism podało wiadomość, jakoby dr. Forszt został szefem sekcyjnym w ministerstwie handlu. W sprawie tej oświadczył dr. Forszt redaktorowi *Politik*, że jak długo rząd nie wysłucha postulatów stronnictwa młodoczeskiego i nie załatwi ich pomyślnie, do tej pory on (Forszt) nie przyjmie posady w ministerstwie handlu.

Praga, 22 października. Wczoraj przyszło znów do zajść na Królewskich Winogradach przy zgromadzeniu kontrolnem rezerwistów z powodu, że niektórzy z nich odpowiadali *Zde!* zamiast *Hier!* Tym, którzy odpowiadali po czesku, zatrzymano paszporty wojskowe i odesłano je do komendy placu. Gdy oficer, odbywający zgromadzenie kontrolne opuszczał lokal, z pomiędzy tłumu odezwały się ubliżającemu mu okrzyki.

Paryż, 22 października. Minister spraw zagranicznych Delcassé nie otrzymał jeszcze żadnego sprawozdania od Marchanda o jego spotkaniu z Kitchenerem, ponieważ sprawozdanie to nie było gotowe w czasie odjazdu adjutanta Boratier'a. W sprawozdaniu, przesłanem do Paryża, Marchand opisuje tylko wcześniejsze wypadki ze swej ekspedycyi, z dokładnem oznaczeniem geograficznem miejsc, zajętych przez Francuzów, jakoteż swe starcie z derwiszami.

Baratier sam jedzie do Paryża, aby ustnie zdać sprawę rządowi francuskiemu. — Ciekawa rzecz, że Baratier wyjechał z Aleksandryi tym samym statkiem, którym jedzie także sirdar Kitchener.

Frankfurt, 22 października. *Frankfurter Ztg* donosi z Konstantynopola: Policyi tureckiej doniesiono z Warny, że dwaj ormiańsko-rosyjscy anarchiści wyjechali z Odessy do Syryi. Identyczność jednego z nich, niejakiego Delibaszewa, stwierdzono Policya turecka poczyniła wszelkie możliwe środki, aby niedopuścić do wykonania zamachu.

Londyn, 22 października. Według depeszy, otrzymanej z Astorii (Oregon), na amerykańskiej łodzi torpedowej „Davis" skutkiem pęknięcia rur kotła nastąpił wybuch, przyczem 4 ludzi zostało zabitych i 2 rannych.

Antwerpia, 22 października. Związek zecerów i drukarzy uchwalił powszechne bezrobocie. — Oprócz *„Handelsblad Gazet van Antwerpen"* i *„Escant"* nie wyszedł tu wczoraj żaden inny dziennik.

Bern, 22 października. Rada związkowa uchwaliła przyjąć zaproszenie rządu włoskiego do wzięcia udziału w konferencyi przeciw anarchistom. Jak tylko znane będą czas i miejsce zebrania się tej konferencyi, Szwajcarya zamianuje swych delegatów.

Bern, 22 października. Rada związkowa wydali znowu pewną liczbę anarchistów ze Szwajcaryi.

Rzym, 22 października. W procesie z powodu pojedynku Macoli z Cavalottim zapadł już wyrok. Macola skazany został na 13 miesięcy aresztu, sekundanci uniewinnieni.

Petersburg, 22 października. *Now. Wrem.* donosi, że car wezwał do siebie, do Liwadyi, posła rosyjskiego w Konstantynopolu Zinowjewa. Minister spraw zagranicznych Murawiew powraca w dniu 27 b. m. z urlopu do Petersburga, poczem wyznaczony zostanie ostateczny termin zebrania się konferencyi pokojowej.

Konstantynopol, 22 października. Niemiecka para cesarska udała się wczoraj rano do Stambułu dla zwiedzenia meczetu św. Zofii, gdzie oprowadzał ją dragoman niemieckiego poselstwa dr. Eckhardt.

Konstantynopol. 22 października. W. wezyr otrzymał order „Orła czarnego", *ghazi* Osman pasza, zaś brylanty do orderu „Czerwonego orła". Inni dostojnicy tureccy otrzymali odpowiednie dekoracye orderowe.

Konstantynopol, 22-go października. Według sprawozdań z Krety, kordon turecki pod Retymnem i Kandyą ma być zastąpiony przez wojska rosyjskie i angielskie.

Jokohama 22 października. Według telegraficznej wiadomości z Soeul, całe ministerstwo podało się tam do dymisyi, ponieważ straciło popularność w kołach polityków skutkiem tego, że usunęło się od manifestacyi na rzecz utworzenia parlamentu i odmówiło swego przyzwolenia na odnośny memoryał.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	90
„ „ srebrna	100	70
4% renta austryacka złota	119	95
4% „ „ koronowa	101	25
4% „ węgierska złota	119	70
4% „ „ koronowa	97	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	351	50
Londyn	120	40
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	43	75
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	57	90
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	220	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	69	50
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	344	—
„ „ Staatsbahn	348	25
„ „ Alpine	177	—
„ Tureckie Tabaczne	127	-
Ruble	127	47½

Berlin, 22 października 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	1 9	65
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	2 6	20
4 ½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	91	—
Akcye kredytowe austryackie	220	37
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 22 października 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	1·	80
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesien	9	71
Żyto na jesień	8	67
Owies na jesień	6	07
Kukurudza	5	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 22 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	12[illegible]	
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	[illegible]5	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	289	50	291	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 1275 34 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Krawców potrzebuje: **Kalczyński, ul. Szewska Nr. 11.** Obznajomieni z damską robotą mają pierwszeństwo. 1742 4 4

Konfitury i Marmolady
z rozmaitych owoców
poleca 1743 2 10
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie,
ul. Bracka.

Bulion z dziczyzny, bardzo dobry, wysyła po 4 złr. za 1 kilo: Restauracya i Cukiernia **Ludwika Dyczkowskiego w Żywcu.** 1752 2 3

Koncesyonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej 1485 5 5
Maryi Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. L. 7, II. piętro front



KANARKI hercyńskie
dobrze śpiewające, są w wielkim wyborze **na sprzedaż w „hotelu Centralnym“** (Kleparz) pod Nr. 22. 1749 4 8
Karol Sondermann z gór hercyńskich.

Skład sukien
M. Neumann
w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 19.

Ubrania lodenowe	złr. 15·—
Hawelok	złr. 9·—
Zarzutka	złr. 9·—
Paletot zimowy	złr. 16·—

Wskazówki miary, katalogi i wzory za darmo i opłatnie. 1610 9 0
Wysyłka tylko za zaliczką, niestosowne przyjmuje się jednak napowrót.

UCZNIA
z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub VI klasą wydziałową, przyjmie do praktyki natychmiast Księgarnia i Handel papieru 1741 3 3
Fr. Foltina w Wadowicach.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo
Listy adresować wprost do Księgarni

J. Florenz

c i k nadworna fabryka wag
w Wiedniu,
I/1, Franz Josefs-Quai 3.
Odsprzedającym **wielki** opust
Katalogi zadarmo i opłatnie. 1103 3 5

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 1675 8 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

WĘGIEL KAMIENNY
i koks
najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.
1282 75 104

NAKŁADEM
DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
w KRAKOWIE, ul. św. JANA Nr. 13
już wyszedł
XI. Rocznik
Raptularza na rok 1899
według nowej procedury cywilnej
ułożonego przez **Dra Leopolda Caro.**

Nakładem tejże Drukarni wyszły:
Kalendarzyk kieszonkowy,
„ pugilaresowy;
Kalendarz biurkowy,
„ ścienny.
1531

Pochód na Sybir.
NAKŁADEM KSIĘGARNI ANT.
K. Wojnara i Spół.
w Krakowie
wyszła pierwsza tania odbitka wspaniałego obrazu **Grotgera „Pochód na Sybir.“** Cena 25 cnt. (z przesyłką 35 cnt.) Wielkość 30/45 cm. Dotąd kopia tego obrazu kosztowała 3 złr.
Obraz ten polecamy gorąco Rodzinom polskim
W księgarni ant. nabywać można również **szarotki** z fotografiami Kościuszki, Kilińskiego, Matejki, Bitwy Racławickiej i pomnika Mickiewicza.
Teatrom amatorskim polecamy **muzykę do sztuczek ludowych ze śpiewami** (na fortepian lub orkiestrę), amatorom zaś kart pocztowych z widokami, polecamy **korespondentki z fotografiami sławnych ludzi Polski.**
Pierwsza ta i jedyna chrześcijańska antykwarnia w Krakowie połączoną jest ze składem **książek do nabożeństwa, kalendarzy** i **wszelkich przyborów do pisania.** 1634 4 0

Filipa Neusteina ocukrzone Pigułki rozwalniające,
które już od wielu lat okazały się skutecznemi i które najwybitniejsi lekarze polecają **jako łatwo rozwalniający i wypróżniający środek,** nie przeszkadzają w trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe. Wobec tego, że są one ocukrzone, to nawet dzieci mogą zażywać te pigułki. Pudełko zawierające **15 pigułek** kosztuje **15 ct.,** zwój obejmujący 8 pudełek, a więc **120 pigułek,** kosztuje tylko **1 złr.** w. a.



Żądać „Neusteina“ pigułek rozwalniających. Prawdziwemi są tylko wtedy, jeżeli każde pudełko opatrzone jest na tylnej stronie naszym podług ustawy protokółowanem znakiem ochronnym: „św. Leopold“ w czerwono-czarnym odbiciu. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowanie muszą mieć podpis: **„Philipp Neustein, Apotheker.“** 1683 3 20
Filipa Neusteina apteka pod „św. Leopoldem“
w WIEDNIU, I., Plankengasse 6.
Do nabycia w **Krakowie** w aptekach: **Konstantego Wiszniewskiego, Wiktora Redyka, Karola Jahra** i **Ignacego Lesikowskiego.**

R. DITMAR
w Krakowie,
Rynek główny Nr. 13,
poleca:

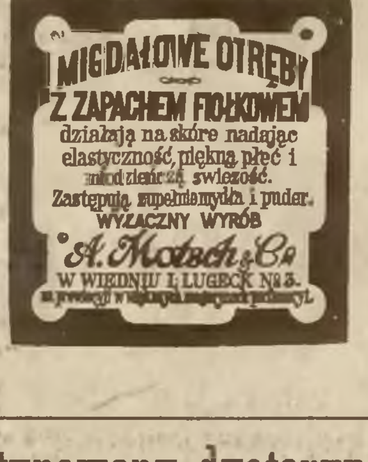


Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;
Latarnie do ulic, sieni, schodów, kręgielni, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;
Pająki z bronzu, majoliki metalowe, oraz szklane;
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi; 1581 10 20
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie.

Do wynajęcia przy bardzo ożywionej ulicy: **mieszkania** z wszelkiemi wygodami urządzone, jak również **sklepy.** 1702 2 3
Bliższych wyjaśnień udziela z grzeczności kancelarya Wgo architekta **Karola Scharocha w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 6.**

Już wyszedł
Pierwszy Nakład
karnawałowych pączków
w niedzielę 2 października b. r.
Sztuka po 4 ct.
Cukiernia Warszawska, plac Dominikański 3, Kraków.
3 razy tygodniowo w **Niedzielę, Wtorek Czwartek.** 1703 6 10
Abonament: **Kawa z bułką 3 złr. miesięcznie.**
Polecając się Szanownej Publiczności pozostaję z wysokiem poważaniem
Romuald Pieczarka.

Soki Owocowe
dla cukierników i fabryk.
Płynną treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 23 0



3 31 45

Rutynowany dyetaryusz
z 11-letnią manipulacyą sądowo-hipot. oraz katastru grunt., z czytelnem i szybkiem pismem, chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz umieszczenia.
Łaskawe zgłoszenia: **J. K. 2** poste rest. **Kraków.** 1755 3 0

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 24 0



Największy Skład
Maszyn do szycia i do haftu
SINGERA 1495 7 52
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco
JÓZEFA IWANICKIEGO
następca R. Pawłowski
w Krakowie, Rynek główny Nr. 25.

LINOLEUM

Ia $3^1/_2$	mm grubości, jednobarwne	2 złr. 25 ct.,	w desenie 2 złr. 55 ct.	za metr kwadratowy
IIa $2^1/_2$	„ „ „	1 „ 70 „	„ 1 „ 95	„ „ „
IIIa $1^8/_{10}$	„ „ „	1 „ 25 „	„ 1 „ 45	„ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.
F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń,
I., Kolowratring 3. 1474 7 12

Zmiana pomieszkania.
Skład fortepianów
W. BARABASZA
obecnie:
Rynek Nr. 39, I-sze piętro,
linia A—B, 1671 3 6
dom Wgo Wład. Fischera.

Handel skór i Przyborów do obuwia

Antoni Markiewicz i Spółka
ul. Floryańska l. 29
w Krakowie.

Polecamy nasz handel P. T. Publiczności zaopatrzony w wyborowe gatunki Skór z piewszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, przybory i narzędzia do wyrobu obuwia najwykwintniejszego dla pp. Szewców miejscowych i zamiejscowych.
W wielkim wyborze skóry dla pp. Szewców, Introligatorów, Siodlarzy, Rymarzy, Rękawiczników, Tapicerów.
Wyroby skór z **fabryk warszawskich,** znane ze swej dobroci kroje butów juchtowych, miękkich, nieprzemakalnych.
Skóry hamburskie z fabryki Braci Dłużyńskich w Ludwinowie przy Krakowie w najlepszym gatunku, kamasze, obkłady, przyszwy do butów, skóry końskie, środki na cholewy i t. p wyroby znane jako krajowe najlepsze.
Zastępstwo impregnowanych znanych z dobroci i wytrwałości gotowych **pasów do maszyn** fabrycznych i rolniczych z Akcyjnej garbarni w Rzeszowie.
Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę i wyłączna hurtowna i częściowa sprzedaż **kołków amerykańskich** najlepszych G. Hoelzla znak „2 buty“.
Nadto polecamy w najnowszych fasonach angielskich i francuskich: **kopyta i prawidełka** do kamaszy i prawidła do butów wojskowych, sportowych i do polowania w wielkim wyborze.
W składach naszych mamy najlepsze gumy, płótna, flanele, klajster zwyczajny i klajster estrakt tak zwany złoty, filce, uszka, przędzę, smołę, guziki, jedwabie, sznurowadła, taśmy, nici, puszki, korki, **wyściółki** w najrozmaitszych gatunkach, sukna Łańcuckie na buty nieprzemakalne.
Do konserwowania skór, odświeżenia i rozmiękczenia, kremy, lakiery, smarowidła wazelinowe w rozmaitych gatunkach, jednem słowem wszystko, co za praktyczne i dobre uznać można.
„Sokół“ marka ochronna. **Najlepsze czernidła** (szwarc) z połyskiem, bez szkodliwych domieszek, nadaje skórze miękkość i nie niszczy jej, w pudełkach drenianych po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.; w pudełkach blaszanych po 15, 20 i 40 ct.
Szczególną uwagę zwracamy P. T. Publiczności, pp. Kupców i Kółek rolniczych, że biorącym towar w większej ilości dajemy znaczny opust.
Wysyłki na prowincyę uskuteczniamy najsumienniej, spiesznie i upraszamy o dokładne określenie zamówienia, a my jako fachowo uzdolnieni każdą wysyłkę załatwiamy jak najlepiej; dowodem tego jest co raz większa ilość zamówień z prowincyi.
Cennik ilustrowany za darmo i opłacony. 1716 2 11
Dwa wielkie magazyny: ul. Floryańska i Szpitalna.

ZMIANA LOKALU.
Niniejszem zawiadamiam P. T. Szanowną Publiczność, że z dniem 13 października b. r. przeniosłem swój
Skład i Fabrykę wyrobów masarskich
z ulicy Szpitalnej **na ulicę Grodzką pod Nr. 60** naprzeciw kościoła św. Idziego.
Przy sklepie pokoje do śniadań.
1725 4 6 **Przyjemski.**

WODOCIĄGI

król. stoł. miasta Lwowa.

Gmina miasta Lwowa ogłasza niniejszem **licytacyę publiczną** na następujące dostawy i roboty dla budowy miejskich wodociągów:

1) Dostawę zasuw i hydrantów;
2) Wykonanie budynków mieszkalnych, maszynowych, kotłowych i szop na węgle;
3) Wykonanie fundamentów maszynowych;
4) Budowę rezerwoarów wodnych z ubijanego betonu;
5) Budowę kominów kotłowych i zamurowanie kotłów;
6) Roboty ziemne i ułożenie rur wodociągowych, tak doprowadzających, jak sieci miejskiej.

Warunki licytacyjne, ogólne i szczegółowe, na objęcie dostaw i robót dla tychże wodociągów, wydaje miejski Urząd budowniczy za nadesłaniem 1 złr. za każdy dział robót.

Oferty wraz z wszystkiemi alegatami, podpisane przez oferenta, zapieczętowane i opatrzone odpowiednim napisem, frankowane, mają **do 1-go grudnia b. r.,** a dla budynków i robót około ułożenia rur **do 15-go grudnia b. r.,** do godziny 12-ej w południe być złożone w miejskim Urzędzie budowniczym, gdzie plany i rysunki dla przeglądnięcia są od dnia dzisiejszego wyłożone i gdzie można zasięgnąć bliższych wyjaśnień.

Oprócz tego udziela wyjaśnień kierujący budową inżynier p. O. Smreker w Mannheim, Schwetzingerstrasse Nr. 15. 1755 2 2

Lwów, dnia 15 października 1898 r. **Magistrat król. stoł. miasta.**

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 1678 45 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

J. Karmański i Sp.,

pierwsza słowiańska fabryka farb w DĘBNIKACH pod Krakowem, poleca: **Farby olejne w tubach** i na kilogramy do prac artystycznych i do panoram; **farby wodne w tubach** (wilgotne), **guziczkach i tabliczkach,** do prac artystycznych, szkolnych i technicznych; następnie **werniks excelsior** Nr. 2 i 3, **tusz w płynie** Lenin Nr. 2 i 3 — i wszelkie płyny potrzebne do malowania olejnego i akwarelowego. Cenniki i uznania (pierwszorzędnych artystów malarzy i profesorów w kraju i zagranicą) wysyłamy opłatnie. 1560 5 15

Młody, dystyngowany człowiek chce się porozumieć z majętną osobą, którąby mu dopomódz raczyła w ukończeniu studyów uniwersyteckich — Adresować proszę: **Emil Seli** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 1768 1 3

ANGIEL.-FRANCUSKA PRACOWNIA

przyjmuje **zdolne** panienki do szycia i **do nauki. Jan Wasicki, Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 8,** obok hotelu Imperial. 1767 1 2

---

1 złr.

pół kilo Cukrów Deserowych w pudełku poleca 1738 1 18
fabryka A. Nowińskiego
Kraków, ul. Bracka 5.

Nowa pracownia sukien i konfekcyi damskiej

pod firmą
M. WŁODARSKA
Kraków, ul. ś. Anny 3, I. piętro
przyjmuje zamówienia z własnego materyału i uskutecznia szybko i punktualnie podług modeli paryskich i wiedeńskich. Ceny możliwie niskie. 1764 1 3

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za złr. 3·50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

20 sztuk złr. 3·50 — **20 sztuk** złr. 3·50



1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 piękny łańcuszek pancerzowy z prawdziwego złotowca;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patent spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do gorsu** ze złota fas. nowego
Ołowek (crayon), który zarazem może służyć jako wisiorek, z mech. urządzeniem;
4 zabawne przedmioty, które wywołują powszechną wesołość, i w innym razie kosztują złr. 1·50.
Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 20 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 złr. 50 ct.
Wysyłka do każdego za zaliczką.
Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.
Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1763 1 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 10.

Browar do wydzierżawienia w Czudcu.

Zgłoszenia: Wna **Wiktorowa, Czudec,** Pierwszeństwo dla dzierżawcy chrześcijanina. 1766 1 3

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki **Richtera** i z przezornością uważać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.** **Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

1770 1 41

Farby artystyczne, **Kasetki** kompletne **i wszystkie przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania.

Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

„Smell" preparat do kąpieli, codziennego mycia i wzmacniania nóg.



Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, **Kraków,** linia A-B polecają 1422 1 0 po cenach najumiarkowańszych:

Waga kieszonkowa (Taśma miernicza) dla bydła.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółt. bucików i lakierów.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. **Linewki bezpiecz.** do opasywania się przy myciu okien

Przybory gimnastyczne pokojowe.

Artykuły gumowe chirurgiczne i higieniczne.

Podeszwy higieniczne „Phönix" do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu 10 par 40 ct.

Najlepsza i najnowsza **woda do czyszczenia metali** Flaszka 40 ct.

Papier klosetowy. KALOSZE rosyjskie.

Perfumy, Woda kolońska, Puder. Środki do czyszczenia i konserwowania zębów. **Odol, Kalodont, Agatol.** Przybory do golenia.

Mydła, Środki kosmetyczne. Wody toaletowe do włosów, Olejki i Pomady do włosów. **Przybory toaletowe.** Saszetki w różnych zapachach.

Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.

Kije, Kule i Przybory do bilardu. Ramki do gazet.

Ogrodnik handlowy i artystyczny, w sile wieku, z ukończoną szkołą ogrodniczą w Prusach, który pracował we Francyi, mający dobre świadectwa, poszukuje posady.

Do sprzedania majątki: 320 mrg. z dobremi budynkami, z inwentarzem, trzeba do kupna kapitału 40.000 złr.; **majątek** 1000 mrg., z budynkami i inwentarzami, lasu 600 mrg., potrzeba kapitału 53.000 złr, dług bankowy zostaje; **majątek** 2000 mrg. lasu, 40 mrg. roli, cena 130.000 złr; **majątek** 600 mrg. (w tem lasu 150 mrg.), z inwentarzami i dobr. budynkami, trzeba kapitału 110.000 złr.

Agencya poleca również: kamienice, majątki, folwarki, wille, pałace, młyny do sprzedania, tudzież **wszelką służbę** tak miejską jak wiejską **Agencya L. Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek Nr. 5, pierwsze piętro.** 1732 2 3

Nadszedł świeży transport
win Sycylijskich
PARTINICO
WINO BIAŁE,
naturalny czysty, zdrowy, lepszy napój stoł.
Litr 50 ct.
poleca skład win węgierskich, austryackich i zagranicznych 1754 1 6
MAURYCY WEINDLING
Kraków, ul. Floryańska 41 (dom Matejki).

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 7 listopada 1898 r. i dni następnych.

DYREKCYA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 czerwca 1897 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1897 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 7 listopada 1898 r. i dni następnych** o godzinie $9^{1}/_{2}$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 1730 1 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do **5 listopada 1898 r.** włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



8 dni na próbę!

Tylko za 3 zł. w a.

z dźwiękami dzwonka o 25 ct. więcej

wysyłam za zaliczką, elegancką, wyborną, silnie zbudowaną, lekko grającą **harmonijkę koncertową,** o 10 klawiszach, 2 basach, 2 silnych podwójnych miechach, ze stalowem okuciem na rogach. 2 przytrzymywacze, otwarta klawiatura niklowa obłożona szeroką niklową sztabką 2 tonowa muzyka organowa, wielkość 36 cm.; 3-tonowa o 3 prawdziwych regestrach tylko 4 złr. 25 ct.; 4 tonowa o 4 prawdziwych regiestrach tylko 5 złr.; 6-tonowa o 6 prawdziwych regiestrach tylko 7 złr. 50 ct. 2-rzędowa o 19 klawiszach, 4 basach, 2 regiestrach, tylko 7 złr. 1756 1 5



Cytry akordowe o 3 manualach i z wszystkiemi przynależytościami tylko 2 złr.; o 6 manualach, 25 strunach, pięknie polerowane, z wszystkiemi przynależytościami, tylko 4 złr. 50 ct. Podług szkoły, którą się dołącza za darmo, może każdy zaraz grać najpiękniejsze pieśni, marsze i tańce. Opakowanie za darmo. Porto 50 ct. 1000 ponownych zamówień i listów z uznaniem. — Do nabycia tylko u rzetelnej firmy instrumentów muzycznych

Robert Husberg, Neuenrade, Niemcy.

Kufek'a maczka dla dzieci

przez **powagi lekarskie** polecona. **Najlepszy środek pożywienia dla dzieci. Najlep. dodatek** do mleka. Najlepszy dyetetyczny **środek dla dzieci mających dolegliwości żołądkowe.** 525 14 26

Dostać można w aptekach i drogueryach w dawkach po 45 ct. i 1 złr.

Bergedorf-Hamburg. Fabryka dyetetycznych środków pożywienia **KUFEKE.** **WIEDEŃ, VI/2, Stumperg. 44/46.**

L. 35 K. A. 1765 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Folwark w Prądniku czerwonym z budynkami, obejmujący 248 morgów $1544^{2}/_{4}$ sążni kwadratowych obszaru, jest od **24 czerwca 1899 roku** do wydzierżawienia **na lat 12-cie.**

Oferty należycie ostemplowane z dołączeniem wadyum w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego należy wnosić do biura Dyrekcyi szpitala św. Łazarza w Krakowie do **dnia 1 grudnia 1898 r.**

Szczegółowych wyjaśnień udzieli Zarząd tegoż szpitala.

Kraków, dnia 20 października 1898.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza: **Ponikło.**
Przewodniczący Komitetu administracyjnego w z. **Dr. Kohn.**

Gotowe
sukienki, ubrania, płaszczyki
dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, koszulki
dla dam
ulica Grodzka L. 4
I. piętro, 1665 5 0
drugi dom od Rynku,
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych i dostarczonych.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1270 37 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Panie,

które chcą kupić **ceny godnych,** istotnie pięknych, **modnych**

materyj wełnianych, jedwabnych i barchanów,

niech zażądają naszego najświeższego

zbioru próbek,

który wysyłamy natychmiast **OPŁATNIE.**

Ze swego **ogromnego składu towarów** pozwalamy sobie **szczególnie** polecić następujące serye, które znajdują się w każdym zbiorze:

- **Półsukienko prakt. materya na suknie.** podwój. szer., metr ct **28**
- **Esmeralda** modna materya z efektownemi deseniami ramage, podw. szerokości, szczególnie uwagi godna, metr . . ct. **31**
- **Szewiot,** Helvetia o najmodniejszych barwach, podwójnej szerok., metr ct. **39**
- **Angielska moda** o ciem. barwach nakrapianych, **120** cm. szer., metr ct **52**
- **Sukienko damskie** w obfitym wyborze barw. **120** cm. szer., metr ct. **75**
- **Flanela i kasan,** gładkie i w desenie, czysta wełna, metr ct. **78, 1** złr. **10** ct., **1** złr. **80** ct. i . . . ct **75**
- **Czesanka** (kamgarn) **monopole** we wszelkich mod. barwach, czysta wełna, **120** cm. szer. Cena dla reklamy ct **98**
- **Orygin. angielski szewiot,** najlepsza jakość, couleurs de mode, **115** cm szeroki, czysta wełna, metr złr. **1·15**
- **Prawdziwe tyrolskie pakłaki** (lodeny), którym słota nie szkodzi, za co się ręczy, **120** cm. szer., metr złr. **1·30**
- **Brillant Nouveauté,** wyborna materya, czysta wełna, **115** cm. szer., metr . . . . złr. **1·58**
- **Jedwabna bengalina** o jasnych i ciemnych barwach modn., metr ct. **82**
- **Czarne materye modne** podwójnej szer., czysta wełna, najlepsze wyroby, metr ct. **85,** złr. **1·10, 1·35, 1·60, 2·—, 3·25** i . . . . . . ct. **58**
- **Czysto jedwabny brokat,** najnowszy rodzaj na bluzki i toalety, za metr . . . . złr **1·35**
- **Czarne jedwabne brokaty,** metr złr **1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50, 3·90** i . . . . . . ct. **95**
- **Uni Velvet** o czarnej i wszelkich modnych barwach, metr ct. **65, 95,** złr. **1·50, 2·25** . . . . . ct. **58**
- **Phantasie-Velvet-metallique,** nowość wspan., której dostać można tylko u nas, metr złr **1·20, 1·30, 1·50** **1·10**
- **Nansena flanela,** w praniu nie puszcza, za co się ręczy, w najmodniejszych deseniach, metr . . . . . ct **25**
- **Szkocka flanela** w jasne paski, nie pełznąca, za co się ręczy, metr ct **19**
- **Barchany na suknie** najnow. desenie, drukowane i tkane, tylko w jakości niepełznącej, za co się ręczy, ct **32, 38, 45, 52, 65, 88** . . . ct. **28**
- **Kosmanoski barchan sznurkowy,** drukowany, nie puszczający w praniu, za co się ręczy, metr . ct **48**

Za darmo i opłatnie posyłamy swe **najświeższe,** wspaniale illustrowane **żurnale mód** w języku niemieckim, zawierające **oryginalne odbitki najmodniejszych kapeluszy dla mężatek i dziewcząt, angielskich i francuskich toalet, konfekcyj, wspaniałych bluzek, konfekcyj dla mężczyzn i chłopców bielizny damskiej i dziecięcej, towarów dzierganych** i t. d. i t. d., jakoteż **kotary, portyery, dywany** i praktyczne **artykuły umeblowania.** 1414 2 2

Niebywałe udogodnienie. Każde zlecenie dotyczące materyj, przewyższające kwotę **10 złr.** załatwia się do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii **opłatnie, ponosząc wszelkie koszta przesyłki.**

Grand Magasin „AU PRIX FIXE" Grand Magasin
BRÜDER HIRSCH
tylko w WIEDNIU, I., Graben Nr. 15.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.